



ISSN 1232-7476 MIESIĘCZNIK NR 78 (137/138) CENA 1,50

Wydawnictwo Miejskie
**GAZETA
SREMSKA**

okładka Mariusz Dziuba

2000 DNI ŠREMU

Foto: D. Žabiński



W numerze lipcowo-sierpniowym:



Polska samorządem stoi! 2



Czas na plaży i gady 16



**Wakacje z Kamilem
Krzysztofem Baczyńskim 10**



Rowerem wokół Śremu 18



**Tajemnicza
i bezdenna przepaść 12**



**Kobiety w życiu
Sienkiewicza 24**

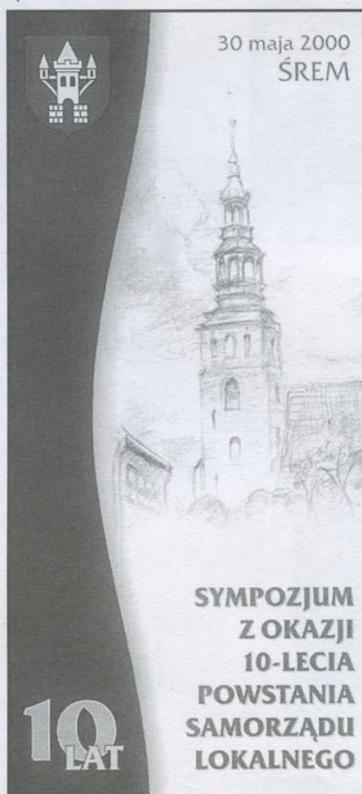
Polska samorządem stoi!

Polska samorządem stoi. To jest zupełnie pewne, że zmiana, jaka nastąpiła w ciągu 10 lat spowodowała przeniesienie głównego ciężaru zadań i odpowiedzialności publiczno-prawnej z władz administracji rządowej na samorząd.

Gdyby zbudować porównawcze słupki obrazujące ile jest pieniędzy w administracji rządowej, ile w samorządzie, to już widać, że połowa pieniędzy to jest samorząd. Słupkę rządowy jest tylko 2-krotnie większy od słupka samorządowego. A więc samorząd dysponuje połową środków, które są dzisiaj w gestii budżetu państwa. To oznacza, że prawie wszystkie instytucje i zadania użyteczności publicznej, prawie wszystkie kompetencje i urzędy administracyjne, służby, inspekcje, straż, a więc cała nowa sfera wykonawcza zadań publicznych jest dzisiaj pod kontrolą samorządu. Rząd i administracja rządowa nie uległy odpowiednio silnym zmianom. Można powiedzieć (tak mówią ci, którzy przeszli taką operację), że ministerstwa i urzędy centralne po amputacji struktur i zadań czują jeszcze te odcięte kończyny. Jeszcze chciałoby nimi jakoś kierować, rządzić, ale ich już tam nie ma. To jest taki proces i on musi długo potrwać. Na pewno tak długo, póki silniejsza zmiana nie dotknie centrum rządu, administracji centralnej a w szczególności urzędów wojewódzkich. Tak czy inaczej ogromna większość zadań wykonawczych, publicznych dzisiaj jest pod kontrolą samorządu. Oczywiście, że kadencje pierwsza dla powiatów, pierwsza dla samorządów województw jest zupełnie inna, niż kadencja pierwsza z roku 1990 dla samorządów gminnych. To była zupełnie inna sytuacja historyczna i polityczna. Wtedy był czas wielkiego entuzjazmu, euforii społecznej. Był to czas, gdy chciało się zrobić coś pożytecznego dla siebie, swo-

jej miejscowości, dla gmin. Dzisiaj jest inaczej. Jest więcej kalkulacji, jest więcej mechanizmów partyjnych i politycznych. Różnie jest w samorządach. Są takie, w których zupełnie nie czuje się podziałów partyjnych, chociaż one są, bo ludzie mają różne poglądy. Ale są i takie, które są zdominowane podziałem, w których zbyt wiele jest emocji, która kieruje energią na spory partyjne a nie na to co najważniejsze – na dobro wspólne. Polska jest krajem dość ubogim, chociaż przecież są i biedniejsze kraje. W związku z tym każda godzina i każdy dzień stracony na spory i sfary partyjne oznacza, że tej godziny i tego dnia nie przeznaczono na pracę nad dobrem wspólnym. To się niestety nie daje połączyć. A w samorządzie to się w ogóle nie daje połączyć, bo samorząd to jest suma rzeczy konkretnych. Wiem, że w Śremie nie ma chyba większych konfliktów politycznych. Rzeczywistość jest bardziej zróżnicowana i widzę to w Polsce, że ingerencja partyjna w życie samorządowe jest nadmierna. Tymczasem mechanizmy ustawowe wypełniane są pracą konkretnych ludzi i zespołów. Ludzi, którzy zdecydowali się fragment swojego czasu i swojego życia poświęcić pracy publicznej. Wydaje mi się, że efekty pracy lat 10-

ciu widać wszędzie. Polska w tym względzie różni się bardzo od pozostałych krajów byłego obozu komunistycznego. Polska jest jedynym krajem, w którym od początku, równoległe ze zmianami ogólnymi zbudowano rzeczywisty samorząd gminny, samorząd terytorialny i w związku z tym obok tych zmian ogólnych możli-



we były i nastąpiły zmiany, które nazywa się oddolnymi. Jak się jeździ przez miasta Słowacji, na Węgrzech, Białorusi to one są takie jakie były kiedyś – szare, bure, wszystkiego nie ma, wszystkiego brakuje. Polska jest inna. I ta różnica w tempie i zmiana w transformacji ustrojowej spowodowana jest

właśnie tym, że duży wpływ na przemiany polskie miał od 1990 roku udział w samorządach gminnych. Dzisiaj samorząd przejął praktycznie całą odpowiedzialność za wykonywanie zadań publicznych. Zaledwie tylko niektóre administracje rządowe niezespolicone pokaszają w samorządzie lokalnym: Urząd Skarbowy, ZUS, parę jeszcze innych. Natomiast pozostałe są pod kontrolą samorządu lokalnego. Kiedy patrzę wstecz, to dla mnie ta przygoda zaczęła się nie 10 lat temu, lecz 20.

Właśnie 20 lat temu w bardzo niewielkim gronie, pod kierunkiem prof. Regulskiego zaczęliśmy pracować nad ustrojem państwa. Wtedy ktoś nas zapytał, dlaczego zajmujemy się takimi dziwnymi sprawami, bez sensu.

Wtedy (20 lat temu) to nie była łatwa odpowiedź. Ale w rezultacie tej

pracy trwającej przez 10 lat powstała w Polsce grupa specjalistów, grupa ekspertów, która gdy przyszedł czas była w stanie, w bardzo krótkim czasie stworzyć podstawy samorządu. Jeszcze przy okrągłym stole w roku 1989 byliśmy tą grupą, która sporządziła zaledwie protokół rozbieżności. Potem były wybory czerwcowe. Po wyborach czerwcowych ustalenia okrągłego stołu z tego zakresu

stały się podstawą uchwały Senatu. Pierwszej uchwały Senatu z 29 lipca 1989 r., gdzie Senat podjął uchwałę o rejestracji samorządu terytorialnego. Potem nastąpił tygodnie pracy. W styczniu 1990 roku praca Senatu była zakończona. Senat podjął uchwałę, która była inicjatywą

legislacyjną skierowaną do Sejmu i przekazał projekty ustaw zmian konstytucji, zmian o samorządzie terytorialnym, ordynacji wyborczej, ustawy o pracownikach samorządowych. To było 19 stycznia a już 8 marca Sejm te ustawy przyjął. Zaledwie parę tygodni szaleńczej pracy pod kierunkiem

Waleriana Pańki, mojego przyjaciela, posła, przewodniczącego komisji samorządu terytorialnego. Potem po 8 marca – 27 maja wybory, a w tym czasie uchwalono jeszcze ustawy kompetencyjne zmieniając 150 innych

ustaw dotyczących innych dziedzin. Tak się zaczęła moja wielka przygoda, która była praktyczną rewolucją. Rewolucją na dwóch poziomach – co do zasad i co do praktyki państwowej. Wtedy została złamana zasada jednolitej władzy państwowej, została złamana zasada jednolitego funduszu własności

państwowej, została złamana zasada kierowniczej roli partii. To są takie słowa, których dzisiaj już prawie nie pamiętamy. Ale one lat temu kilkanaście i kilkadziesiąt wstecz budowały enym życia zbiorowego w Polsce przez wiele lat. Powstał samorząd terytorialny, jako podmiot gmina, odrębny od państwa, wyposażony w majątek komunalny, odrębną osobowość i dokonujący wy-



borów na podstawie prawdziwych dylematów lokalnych, a nie ogólnych, abstrakcyjnych, ogólnospołecznych. I dokonała się też rewolucja prawdziwa. Tylko, że ta prawdziwa dokonała się nie w skali rządu, państwa, w skali Sejmu tylko dokonała się w każdej z 2,5 tys. gmin oddzielnie. To właśnie w roku 1991-92 dokonała się druga bitwa o handel. Druga, bo pierwsza dokonała się jeszcze w końcu lat 40., kiedy cały handel upaństwowiono. A druga bitwa o handel na początku lat 90., to była ta, kiedy sprywatyzowano lokale użytkowe, przedsiębiorstwa handlowe, drobny przemysł. Nigdzie się tak nie zdarzyło poza Polską. Zrobiły to gminy same. Nie było żadnego rozkazu, żadnego polecenia. Gminy otrzymały własność państwową, jako własność komunalną, w tym lokale użytkowe i otrzymały przedsiębiorstwa państwowe. Rozumem własnym każdej z 2,5 tys. gmin podjęto stosowne decyzje. Okazało się, że po roku nie było już w Polsce państwowych sklepów z pieczywem czy warzywami. Państwo przestało pracować nam koszule, spodnie, bo przecież były przedtem państwowe pralnie i farbiarnie itd. Dzisiaj wspomina się to trochę z uśmiechem, leżką, ale to właśnie był ten moment budowania podstaw. Potem minęły lata i nie udało się w roku 1994 wprowadzić samorządu powiatowego. Z jednej strony to bardzo źle, bo byłibyśmy dzisiaj daleko dalej, ale myślę, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Myślę, że przez to, że nie wprowadziliśmy samorządu powiatowego w 1994 r. umocniły się gminy. Gmina jest podstawową jednostką samorządu terytorialnego. Jest najważniejsza. Jest to zapisane w konstytucji. Ta ośmioletnia samotność gminy spowodowała, że siła gminy jest prawdziwa. Radni gmin, a także mieszkańcy czują, że jest to podstawowa jednostka samorządu terytorialnego. Teraz doszły powiaty, które uzupełniają samorząd lokalny, pojawił się samorząd województwa. To wszystko jest przed nami. Trudno to ocenić.

Polski samorząd jest samorządem silnym, przejął zadania we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. Ma odpowiedzialność publiczno-prawną za instytucje i urządzenia życia zbiorowego od izby porodowej do cmentarza. Od urodzenia aż do śmierci. Przez różne instytucje administracyjne, akty władzy, przez zarządzanie majątkiem. W istocie rzeczy to od Państwa zależy jak będzie.

Zaczęło się zaledwie od paru osób. Bo tak to było w roku 1981, również na pierwszym zjeździe Solidarności jedna teza dotyczyła samorządności.

Dzisiaj urzędowych działaczy samorządu jest ok. 60 tys. Nadto są wszyscy ci, którzy nie są zatrudnieni, ale po prostu pracują na rzecz swoich społeczności lokal-

nych, w różnych miejscach. To są setki tysięcy ludzi zaangażowanych w prace na rzecz wspólnot lokalnych. To jest właśnie Polska. I dlatego nie jest przesadą to stwierdzenie, od którego zacząłem – Polska samorządem stoi. Samorząd sam w sobie, jako organizacja ustroju publicznego jest dobrem wspólnym. Mówię o tym dlatego, że są środowiska i ludzie, którzy chcą grać samorządem. Którzy używają samorządu w grze politycznej. Otóż tego czynić nie wolno. Jest to dobro wspólne, takie jak państwo polskie. Trzeba przestrzec tych wszystkich, że takie zabawy są niebezpieczne. Niebezpieczne, bo można stracić podstawę, na której opiera się życie zbiorowe. A to by znaczyło utratę zaufania ludzi, mieszkańców do władz lokalnych. 10 lat minęło a przed nami następne okresy, miejmy nadzieję, że z równie wielkim sukcesem, jak te pierwsze 10 lat. Trzeba pamiętać, że mamy do czynienia z materią kruchą i delikatną. Bo zaufanie ludzkie jest najbardziej kruchą materią, z jaką polityk może mieć do czynienia. Raz naruszona, nigdy nie wraca do poprzedniego stanu rzeczy. Raz naruszona oznacza zamknięcie się i niechęć. Istotą przełomu polskiego roku 1989 miało być państwo obywatelskie i jest. Państwo otwarte, państwo, które jest dla nas, a nie przeciwko nam. Dla nas a nie obok nas. Pierwszym segmentem państwa, z którym człowiek się styka jest urząd gminy, urząd miasta, instytucje komunalne i prawie wszystkie instytucje, które podlegają gminie, przy pomocy, których gmina wykonuje swoje zadania publiczne. Potem powiat, starostwo, policja, straż pożarna, muzeum, szkoła itd. To są wszystkie instytucje, które tworzą zaufanie obywateli do swojego kraju, instytucje, które działają albo jawnie, albo nie pozwalają podejrzeć mechanizmów, na jakich się opierają. To są instytucje, które działają dla obywateli albo obok nich, lub mimo nich. Sądzę, że dzisiaj świadomość problemów zaufania obywateli do władzy samorządowej jest coraz szersza. Coraz łatwiej jest o tym mówić, ponieważ wszyscy to rozumieją. Sami czując oddech wyborczy na własnej skórze.

Życzę Państwu dalszych sukcesów, odwagi i odpowiedzialności. Cieszę się, że tak szeroko w całej Polsce w tych dniach w 10 rocznicę powstania samorządów odbywają się spotkania, na których spotykają się ludzie trzech kadencji, którzy od samego początku, w różnych gminach wzięli sprawę w swoje ręce.

Michał KULESZA

Autor jest współtwórcą koncepcji polskiej samorządności. Powyższy tekst wygłosił na sympozjum z okazji 10-lecia powstania samorządu lokalnego w dniu 30 maja 2000 roku w Śremie.

Foto: M. Kondziela

Co z oceną z zachowania?

Zaskakujące, że w ostatnim miesiącu roku szkolnego zaczynają się częściej pojawiać interwencje, dyskusje na temat ocen szkolnych, ich skuteczności, roli jaką powinny one spełniać. Okazuje się, że dopiero wówczas rodzice są świadomi, jaka jest procedura otrzymywania określonych ocen cząstkowych z danego przedmiotu, czy końcowych ocen rocznych. Niektórym trudno pojąć, że każda z placówek posiada, czy może posiadać odrębny, wypracowany przez siebie sposób wewnętrznego oceniania. Czy uczeń wtłoczony w tak precyzyjne regulaminy, tabelki, punkty nie będzie pozbawiony własnej osobowości?

Jednak najtrudniejsze jest ustalenie kryteriów ocen z zachowania, które jest nieodzownym elementem szkolnego programu wychowawczego. Każdy z rodziców chciałby mieć dziecko, które uzyskuje ocenę wzorową. Kiedy pojawia się ocena dobra pojawia się problem. Cóż dopiero ocena poprawna czy nieodpowiednia!

Chodzi o to, żeby ustalona przez wychowawcę ocena była w miarę obiektywna. By każdy uczeń, niezależnie, do której klasy uczęszczał, miał poczucie, że jego ocena jest porównywalna z oceną jego kolegi z innej klasy. Ważnym elementem jest poinformowanie rodziców o obowiązujących kryteriach, którymi będzie się wychowawca kierował. Wreszcie by wychowawca miał konkretną pomoc przy spełnianiu tak ważnego obowiązku.

Wszystko będzie jasne, kiedy uczeń będzie miał ustalone kryteria w dzienniczku ucznia. Rodzice się z nimi zapoznają, przedyskutują w trakcie spotkań z wychowawcą klasy. Inaczej się dzieje, kiedy z obowiązku poinformowania rodziców szkoła się nie wywiązała.

Ustalenie oceny z zachowania w sposób całkowicie uznaniowy może prowadzić do subiektywizmu w ocenianiu danej osoby.

Ostatnio spotkałem się z systemem wypracowanym w jednej ze szkół, który oparty jest na systemie punktowym. Ów system zakłada, że uczeń spełniający podstawowe kryteria otrzymuje określoną ilość punktów. Ocena wyjściowa jest oceną bardzo przyjazną. Wie również od

początku, za jakie zachowanie straci punkty oraz co musi zrobić dodatkowo, żeby podnieść do najwyższej rangi swoją ocenę z zachowania. Wymienia się tutaj następujące kryteria:

- z zakresu kultury osobistej wymienia się: właściwy stosunek do starszych, uczynność, poszanowanie mienia szkolnego, wyrozumiałość dla innych;

- z zakresu stosunku do obowiązków szkolnych: uczęszczanie na zespoły wyrównawcze, koła zainteresowań, przestrzeganie dyscypliny szkolnej, regulaminu

szkolnego, udział w konkursach przedmiotowych;

- z zakresu dbałości o zdrowie: nie pali papierosów, nie pije alkoholu, nie używa narkotyków, nie bije i nie dokuca kolegom;

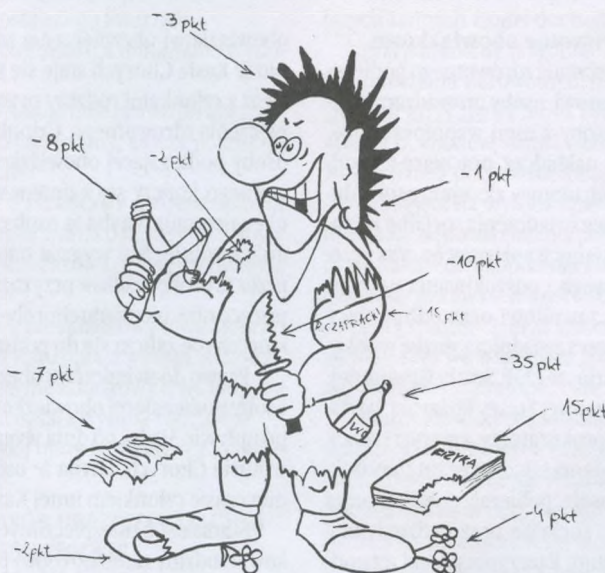
- z zakresu zaangażowania w życie szkoły: branie aktywnego udziału w życiu klasy, szkoły, aktywne prace w samorządzie uczniowskim, zgłaszanie inicjatyw życia szkolnego.

Każde z tych kryteriów można przeliczyć na punkty, które w konsekwencji dadzą końcową ocenę.

Formalności wiele, a efekt oceny?

Na to pytanie zostawiam odpowiedź Państwu życząc jednocześnie spokojnych i bezpiecznych wakacji.

Adam LEWANDOWSKI



Ubezpieczenia

Minął już ponad rok od wprowadzenia reformy ubezpieczeń zdrowotnych w życie. Problematyka sposobu funkcjonowania służby zdrowia spotyka się z szerokim zainteresowaniem zarówno ubezpieczonych, jak i środowisk medycznych i wciąż jeszcze rodzi się wiele pytań i wątpliwości. Stąd też chcemy przybliżyć czytelnikom informację o tym, jak poruszać się w nowym systemie.

Sądźmy, że informacje z dziedziny ochrony zdrowia opublikowane na łamach naszego pisma zostaną docenione przez czytelników i będą chętnie czytany materiałem.

Ubezpieczenie zdrowotne obowiązkowe

Obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego podlegają wszyscy pracownicy etatowi, osoby prowadzące działalność gospodarczą i osoby z nimi współpracujące, osoby wykonujące pracę nakładczą, pracujące na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia, osoby duchowne, osoby pobierające świadczenia socjalne w czasie urlopu lub zasiłek socjalny wypłacany na czas przekwalifikowania zawodowego i poszukiwania nowego zatrudnienia, żołnierze zawodowi oraz odbywający okresową lub nadterminową zasadniczą służbę wojskową, policjanci, funkcjonariusze UOP, Straży Granicznej, Służby Więziennej, Państwowej Straży Pożarnej, parlamentarzysty, sędziowie i prokuratorzy, emeryci i renciści, dzieci, uczniowie, studenci i słuchacze studiów doktoranckich, bezrobotni, osoby pobierające świadczenia przedemerytalne, rentę socjalną oraz cudzoziemcy przebywający na terytorium Rzeczypospolitej na podstawie karty stałego pobytu lub karty czasowego pobytu, rolnicy i ich domownicy, członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni kółek rolniczych i członkowie ich rodzin.

W przypadku osób objętych obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym, poza osobami prowadzącymi działalność, składka obliczana i odprowadzana do ZUS przez płatnika, jest potrącana z zaliczki na podatek dochodowy.

Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego uważa się za spełniony po zgłoszeniu osoby podlegającej temu obowiązkowi w Kasie Chorych i opłaceniu składki w terminie i na zasadach określonych ustawą o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym. Osoba podlegająca

obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego po zgłoszeniu w Kasie Chorych staje się jej członkiem i uzyskuje wraz z członkami rodziny prawo do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego. Członkostwo w Kasie Chorych osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego kończy się z dniem wygaśnięcia obowiązku ubezpieczenia, chyba że osoba ta ubezpiecza się nadal dobrowolnie. Nie wygasa ono w okresie pobierania przez tę osobę zasiłków przyznanych na podstawie przepisów o ubezpieczeniu chorobowym lub wypadkowym, których nie zalicza się do podstawy wymiaru.

Prawo do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia ustaje po upływie 30 dni od dnia wygaśnięcia jej członkostwa w Kasie Chorych, chyba że osoba ta stała się w ostatnim czasie członkiem innej Kasy Chorych.

Status osób ubezpieczonych posiadają także członkowie rodziny zarówno osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego, jak i osoby ubezpieczonej na wniosek. Termin „członkowie rodziny” obejmuje swoim zakresem: dziecko własne, dziecko drugiego małżonka, dziecko przysposobione oraz wnuka i dziecko obce przyjęte na wychowanie, również w ramach rodziny zastępczej, małżonka i krewnych wstępnych pozostających z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i nie objętych obowiązkiem ubezpieczenia, a także dzieci uprawnione do renty rodzinnej.

Dobrowolne ubezpieczenie zdrowotne

Osoba, która nie podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu zdrowotnemu może ubezpieczyć się dobrowolnie.

Powinna złożyć wniosek i podpisać umowę w odpowiednim oddziale Wielkopolskiej Regionalnej Kasy Chorych.

Ubezpieczeniu dobrowolnemu podlegają osoby, które:
- nie pozostają na wyłącznym utrzymaniu małżonka a nie są ubezpieczone obowiązkowo;

- osiągają dochody z najmu i lokat;
- utrzymują się z kapitału (rentierzy);
- emeryci i renciści pobierający rentę lub emeryturę z Biura Rent i Emerytur Zagranicznych;
- osoby, których jedynym dochodem była umowa zlecenie lub umowa o dzieło zawarta do 13 stycznia 2000 roku;

- osoby, których przychód nie stanowi podstawy do obowiązkowego ubezpieczenia społecznego.

Składka na dobrowolne ubezpieczenie zdrowotne wynosi 7,5% zadeklarowanego dochodu, nie niższego od przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw z ostatniego kwartału.

W I kwartale 2000 roku składka minimalna wynosiła 151, 05 zł.

Ubezpieczenie dobrowolne daje prawo do ubezpieczenia wszystkim członkom rodziny, którzy pozostają na wyłącznym utrzymaniu.

Zgodnie z art. 9 ust. 7 i 8 Ustawy o Powszechnym Ubezpieczeniu Zdrowotnym z dnia 6.02.1997 r. – Kasy Chorych mogą pobrać jednorazową opłatę dodatkową przez podpisanie umowy.

Dla osoby, której okres nie składkowy trwa nieprzerwanie od 3 miesięcy do 1 roku opłata wynosi 402,80 zł.

Dla osoby, której okres nie składkowy trwa nieprzerwanie od 1 roku do 2 lat opłata wynosi 1007,00 zł

Kwoty podane powyżej obowiązywały w I kwartale 2000 roku.

PRZEWODNIK DLA OSÓB UBEZPIECZAJĄCYCH SIĘ DOBROWOLNIE

W celu przystąpienia do dobrowolnego ubezpieczenia zdrowotnego należy:

1. Wypełnić wniosek na dobrowolne ubezpieczenie zdrowotne (wydawany w odpowiednim oddziale

WRKCh). Przy wypełnianiu wniosku wymagane są m.in.: PESEL, NIP, oraz dane o członkach rodziny wnioskodawcy, będących na wyłącznym utrzymaniu).

2. Następnie należy zwrócić się osobiście do odpowiedniego oddziału WRKCh i zawrzeć pisemnie umowę na dobrowolne ubezpieczenie na podstawie dowodu osobistego, ważnego paszportu (lub w przypadku cudzoziemców karty stałego pobytu lub karty czasowego pobytu wydanej im w związku z uchodźstwem).

3. Po podpisaniu umowy należy w ciągu 7 dni udać się do oddziału ZUS-u (odpowiedniego dla miejsca zamieszkania) w celu oddania druków ZZA dla osób ubezpieczających się dobrowolnie i druków ZCZA jeśli osoby te zgłaszają do ubezpieczenia również członków rodziny będących na ich wyłącznym utrzymaniu (nie mających żadnych źródeł dochodów).

Przypominamy, iż zgodnie z Ustawą o Powszechnym Ubezpieczeniu Zdrowotnym osobami będącymi na wyłącznym utrzymaniu mogą być współmałżonkowie nie mający dochodów, dzieci własne, dzieci drugiego małżonka, dzieci przysposobione, oraz wnukowie i dzieci obce przyjęte na wychowanie również w ramach rodziny zastępczej do ukończenia przez nie 18 lat, a jeżeli kształcą się dalej – do ukończenia 26 lat. Za członków rodziny uważa się również – w myśl Ustawy – dzieci uprawnione do renty rodzinnej, oraz krewnych wstępnych pozostających z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i nie objętych obowiązkiem ubezpieczenia.

Płatności składek dokonuje się na drukach ZUS-u w oddziałach banku lub w urzędach pocztowych. W przypadku osób kontynuujących dobrowolne ubezpieczenie w kolejnym kwartale, powinny się one rozliczać raz na miesiąc na drukach DRA w stosownym oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wszelkie informacje dotyczące składania deklaracji rozliczeniowych DRA uzyskują Państwo we wszystkich oddziałach ZUS-u.

Opracowanie: Departament Ewidencji Ubezpieczeniowych

Poniżej zamieszczamy oddziały WRKCh, do których mogą się Państwo zwrócić z prośbą o wydanie ww. wniosku:

Miejscowość	Adres	Kod pocztowy	Wydział	Telefon
Poznań	ul. Piekary 14/14	61-823	Ewid. Ubezp.	(061) 851-02-24
Kalisz	ul. Kolegialna 4	62-800	j.w.	(067) 757-55-55
Piła	ul. Wojska Polskiego 43	64-920	j.w.	(067) 212-29-79
Leszno	ul. Skarbowa 4	64-100	j.w.	(065) 529-91-62
Turek	ul. Łąkowa 4	62-700	j.w.	(063) 289-16-84

Warto przypomnieć

A jak królem, a jak katem będziesz

Tadeusz Nowak był i jest poetą niepospolitym. Dlaczego tak się stało, że jego twórczość jest dzisiaj dla większości Polaków wielką niewiadomą? Przez dziesięć lat, bo tyle minęło od śmierci poety, prawie zupełnie został wymazany ze zbiorowej pamięci. Jeszcze gdzieś wydają pośmiertnie jego dwie powieści, a profesor Stanisław Balbus pisze o jego poezji jeden czy drugi esej. Biblioteki publiczne na wyprzedziałach pozbywają się hurto-wo jego utworów. Przecież utwory Nowaka miały zawsze gorący odbiór. Jego dorobek literacki jest znaczny, za życia był on twórcą uznanym i nagradzanym, a jego powieść „A jak królem, a jak katem będziesz” weszła do kanonu lektur. Kim był Tadeusz Nowak?

Urodził się 11 listopada 1930 roku w Sokrzycach, powiat Dąbrowa Tarnowska. Ojcem poety był rolnik Józef Nowak, matką – Honorata z Miłkowskich. Ta dziwna, zamknięta w sobie wieś leży nad lewym brzegiem Dunajca, o jakieś dwie godziny pieszo od jego ujścia do Wisły. W czasach wojennych w latach 1939–45 był łącznikiem partyzantów AK i BCh, zwłaszcza w oddziale swego stryja, Pawła Nowaka. Tadeusz Nowak debiutuje w 1948 roku wierszem *Wies* w tygodniku *Wici*. W 1949 roku, po maturze w tarnowskim gimnazjum rozpo-

czynia studia na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1949 roku w „*Twórczości*” ukazuje się blok trzech wierszy, który uznawany jest za właściwy debiut. W 1954 roku kończy studia z zakresu filologii polskiej po napisaniu pod kierunkiem prof. Kazimierza Wyki – odkrywcy i opiekuna poetów - pracy magisterskiej o poezji Gałczyńskiego. W Kra-

kowie pozostał przez blisko 30 lat. W tym mieście stworzył 12 tomików poezji, 2 zbiory opowiadań, 6 powieści i zbiór gawęd poetyckich prozą. W 1956 roku zostaje członkiem Związku Literatów Polskich. W latach 1957 – 1964 ukazuje się wiele utworów poetyckich i prozy, m.in. *Jasiełkowe niebiosy*, *Ślepe koła wyobraźni*, *Psalmy na użytek domowy*, *Kolę-*

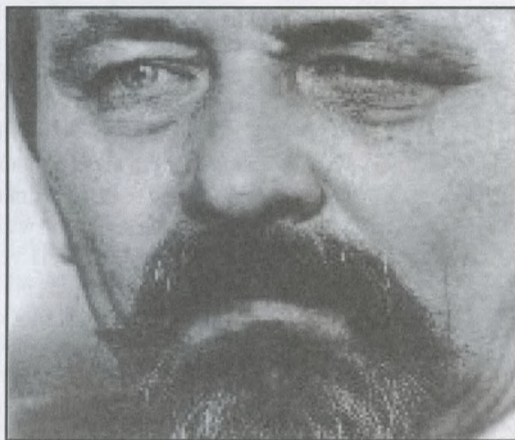


Foto: Archiwum

da stręczyciela, *Przebudzenie*. W 1964 roku otrzymuje nagrodę im. Władysława Broniewskiego przyznawaną przez studencki klub Hybrydy. W rok później wchodzi w skład zespołu redakcyjnego Tygodnika Kulturalnego i prowadzi dział poetycki. W 1969 roku otrzymuje nagrodę za powieść *A jak królem, a jak katem będziesz*, która została wydana w 1968 roku. W wywiadzie udzielonym Józefowi Kormarewiczowi (*Powinno umierać się za słowa*) wspomina wrażenia matki po przeczytaniu powieści.

Dziwiła się, że syn tak wiele pamięta z topografii ówczesnej wsi Sikorzyce. Pamiętał o drobiazgach takich jak przełazki w płotach ogradzających błonia, kolorystykę tybetek.

W tym okresie w *Bibliotece Literatury XXX lecia* ukazuje się retrospektywny tom wierszy *Biel-sze nad śnieg* w wyborze autora. Tadeusz Nowak zajmuje się wówczas również przekładem węgierskich poetów: Sandora Petofi, Janosa Arany, Laso Nagy.

W 1977 roku przenosi się do Warszawy gdzie publikuje powieść *Prorok*, zamykającą trylogię *Diabły*, *Dwunastu*. W 1980 roku ukazują się *Pisma wszystkich*. W 1988 roku opublikował tom wierszy *Pacierze i paciorki*, bardzo jednak zdewastowane wówczas przez cenzurę.

W ostatnich latach życia rozpoczął cykl pt. *Pieśni bezsenne*, które nie zostały ukończone. Ukazały się dopiero pośmiertnie w zbiorze *Modły jutrzienne – modły wieczorne* (1992 r.).

W Warszawie ukończył również jedną z najwybitniejszych swych powieści *Wniebogłosy*.

W 1987 roku nabył skromny domek letni w lasach nad brzegiem Rawki. Chciał znów poczuć się gospodarzem na wsi. I czuł się tak rzeczywiście. Jednak przez krótki czas. Tu dostał zawału serca i zmarł w szpitalu w Skierniewicach 10 sierpnia 1991 roku. Został pochowany w Warszawie na Starych Powązkach.

Tadeusz Nowak był zafascynowany polską wsią. Często wracał do miejsca swojego pochodzenia. Pisał o swojej wsi: *jest to kraina, która znajduje się tam, gdzie umieszcza ją pierwsza i najważniejsza z potrzeb naszego umysłu, ta sama potrzeba, która powołała do życia filozofię i religię, moralność i sztukę*. Można powiedzieć, że poeta czuje w sobie metafizyczno-mistyczne skłonności i wie, że posiada

je właśnie jako poeta wsi, ponieważ odziedziczył je z najgłębszych warstw swojej rdzennej kultury. Nowak posługiwał się bardzo często groteską. Była to w zasadzie groteska realistyczna. Zakorzeniona w autentycznej wiejskiej rzeczywistości i jej kulturowej tradycji. Nowakowa groteska wyolbrzymia obrazowo i znaczeniowo to, co właśnie chowa się i znika. Opisuje Nowak obrzędy mające podłoże czysto sakralne, czasami obyczajowe, wiejskie prace, tradycje biblijne pojęte na ludowy ład.

Poezja wg Nowaka to nie sztuka, liturgia, modli-

twa i sposób istnienia razem. Słowo poetyckie staje się słowem sakralnym. Jest nie tylko opowieścią i wyzwaniem, ale aktem udziału, gestem, częścią, przejawem powszechnego życia. Dlatego Nowak nazywał swoje wiersze psalmami i traktuje je jak byty, jak istoty – co widać już w samych tytułach (Psalm suchotniczy, bezsenne, kulejący....).

Twórczość Tadeusza

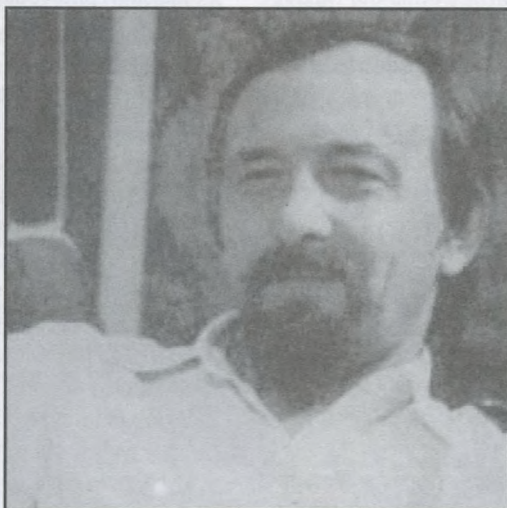
Foto: Archiwum

Nowaka jest trudna, nie wpadająca z łatwością w serca czytelników. Odmierzając jednak szereg lat tradycji, codzienności wiejskiej, jak i czasu lat jego życia. Nie dajmy w żaden sposób zapomnieć.....

Adam LEWANDOWSKI

Nie wiem nie wiem o trwodze
będę cię bronił przed nią
aż mi łokcie zdrętwieją
i kostki palców zbledną
o wronie wiem że dziobie
na kość zmarznęte łajno
dopóki pierwszy listek
nie wejdzie pocztą tajną.....

Psalm nie wiem
Tadeusz Nowak



Wakacje z Kamilem Krzysztofem Baczyńskim

Artykuł Pana Lewandowskiego o Kamile Baczyńskim przywołał mi w pamięci wakacje, które spędził Kamil w Jugosławii na kolonii na wyspie Šolta nieopodal Splitu. Nie miałem wówczas pojęcia, że uczestnikiem tej kolonii był właśnie Kamil, ale dowiedziałem się o tym z artykułu jego sympatii Zuzanny, córki profesora medycyny dra Progulskiego ze Lwowa, zamieszczonego dość dawno w Tygodniku Powszechnym. Pisała wówczas o wspólnie spędzonych wakacjach w Jugosławii na wyspie Šolta. Przypadek sprawił, że byłem również uczestnikiem tej kolonii, i co ciekawsze, byłem również zakochany w pannie Zuzannie... No cóż, ja miałem wówczas 10 lat i Zuzanna traktowała moje dziecięce zaloty z pobłażliwym uśmiechem, ale z przychylną akceptacją. Była to wówczas już chyba 15-letnia panna, śliczna, zgrabna brunetka i nic dziwnego, że podobała się Kamilowi, który był już nastolatkiem i jej prawdziwą sympatią. Pamiętam wspólnie spędzone pływania na żaglówce prowadzonej przez Kamila w towarzystwie Zuzanny. Były to wspaniałe wakacje i warto chyba wspomnieć jakie one były.

Był to rok 1938. Państwo Bartelmusowie z Warszawy – emerytowany kapitan żegluga wielkiej z małżonką – na swojej posiadłości na wyspie Šolta organizują kolonie dla polskich dzieci. Były to kolonie dość ekskluzywne – bo pobyt na nich kosztował kilkaset złotych, co w warunkach przedwojennych było sporym wydatkiem – lecz miały zadanie nie tylko rekreacyjne, również lecznicze dla dzieci astmatycznych i uodparniające np. dla dzieci skłonnych do zaziębień itp. Dzieci spędzały tam okres wakacji. Jechaliśmy do Jugosławii pociągiem przez Wiedeń, wtedy już zajęty przez Niemców, tonący cały w czerwonych flagach z hakenkreuzem. Pamiętam je, bo we Wiedniu przesiadaliśmy się na pociąg do Splitu i otoczenie dworca było całe oflagowane. W Splicie zwiedzaliśmy ruiny

pałacu Dioklecjana i po śniadaniu w restauracji na bulwarze nadmorskim, pod pięknymi palmami popłynęliśmy stateczkiem na Otok (wyspę) Šolta.

Posiadłość państwa Bartelmusów położona była na końcu zatoki, sięgającej dość głęboko w ląd. Przyjeżdżało się i odjeżdżało małym stateczkiem ze Splitu, który niemiłosiernie bujał się na falach, bo był mały i krótki, co niektórych przysparzało o nieprzyjemne przypadłości. Zanim zbliżyliśmy się do moła, przy którym zwykle cumowała motorówka (służąca do celów zaopatrzeniowych) i parę żaglówek, rozciągał się przed nami widok na całą kolonię. Po lewej stronie widać było najpierw mały budynek kaplicy, świeżo wybudowany i jeszcze we wnętrzu nie wykończony, potem budynek główny, piętrowy, w którym znajdowały się sypialnie dla kolonistów. Główne wejście prowadziło do pomieszczeń zajmowanych przez państwa Bartelmusów i na piętrze do sypialni starszej grupy dzieci, natomiast boczne wejście prowadziło do sypialni młodszych dzieci, wśród których ja się znajdowałem. Drzwi tam nie było normalnych ani okien. Były tylko ramy drewniane na zawiasach z rozpiętą siatką, chroniącą, zwłaszcza w nocy, przed wszelkiego rodzaju owadami. Nie było to za bardzo skuteczne, bo różne szczypawki wchodziły tam nieproszone i ratowaliśmy się przed nimi gałązkami rozmarynu pod poduszką, który pachnąc miał je odstraszać. Posadzka kamienna, bo przecież gorąco. W budynku znajdowały się również prysznice i umywalnie.

Za budynkiem głównym znajdował się mały budynek, w którym znajdowała się kuchnia i inne pomieszczenia gospodarcze.

Następnie patrząc od lewej ku prawej, w cieniu drzewa, znajdowała się wiata dość duża, pod którą były stoły i ławki – była to stołówka. Posadzki nie było tylko piasek. Było to wygodne z wielu wzglę-

dów – melony żółte, słodkie zjadaliśmy chętnie, a kawony czerwone – takie nasze arbuzy – zakopywało się dyskretnie w piasku... Wszystko trzeba było zjadać.

Po prawej stronie zatoki były pomieszczenia rekreacyjno-sportowe, mała bieżnia do zawodów a na nabrzeżu małe molo. To małe molo było celem w egzaminie pływackim. Płynęliśmy od głównego mola w poprzek zatoki – przepłynięcie w jedną stronę to był pierwszy stopień umiejętności, przepłynięcie w obie strony to był sprawdzian umiejętności pływania.

Cała okolica – otoczenie kolonii to gaje pomarańczowe czy mandarynkowe i drzewa chleba świętojańskiego, i figowce, nie mówiąc o rozmaitych krzewach wydzielających piękne zapachy. Surowe figi nam nie smakowały, a chleb świętojański był niezbyt jadalny. Poza tym odludzie. Do najbliższej osady trzeba było iść przez góryste tereny, a na drugim końcu wyspy znajdowała się mała osada.

Wszystkie dzieci miały koszulki bawełniane z wszytą pośrodku tarczą z literą B według podanego przez organizatorów wzoru. Tarcza i litera były w kolorze czerwono-żółtym, wyszywane kordonkiem o określonym numerze. Był to znak identyfikacyjny dzieci kolonijnych. Nad tym „herbem” znajdował się wszyty numer kolonisty (mój to była dziewiątka) i takim numerem oznakowane były wszystkie rzeczy dzieci. Podziwiam ten porządek i organizację.

W takim wspaniałym miejscu spędzaliśmy wakacje na zabawach, wieczornych śpiewaniach nad wodą i zawodach na lądzie, na pływaniu w wodzie, na łódkach i żaglówkach. Woda w Adriatyku jest przejrzysta na dobre parę metrów, tak że widać było rozgwieżdżone i inne kolczaste stwory na dnie. W związku właśnie z tymi stworami trzeba było nosić na no-

gach gumowe pantofle, bo kolce nie były zbyt przyjemne. Natomiast pływanie we wodzie było miłe, bo woda wynosiła wspaniale, tak że trudno było (przynajmniej mnie) nurkować głęboko. Warunki do nauki pływania i kształcenia tej umiejętności wspaniałe.

Po zdaniu egzaminu z pływania można było korzystać z pływania na łódkach. Pamiętam taką wyprawę na zgrabnej jolce w towarzystwie miejscowego chłopca. Popłynęliśmy aż do ujścia zatoki na pełne morze i spotkaliśmy... delfina. Można go było poznać po połyskującej w słońcu grzbietowej pletwie. Ogarnął nas strach i co sił wiosłowaliśmy z powro-

tem do domu, a on nam towarzyszył. Mirko obawiał się, że wywróci nam łódkę i będzie chciał się z nami bawić. Na szczęście udało nam się uciec bezpiecznie.

Jak widać było tam wiele atrakcji, a zajęć sportowych i inne zabawy przeplatały się



Stanisław Uram na spotkaniu w Muzeum Śremskim. Foto: Archiwum

z różnymi imprezami, w tym też wycieczkowymi.

Wszyscy koloniści byli na wycieczce statkiem na pobliską wyspę Vis i dalej na nieopodal położoną wyspę Biševo, na której znajdują się wspaniałe grotty lazurkowe, dorównujące pięknnością tym z Capri. W trakcie odpływu wpływało się tam łódkami do wnętrza grotty, do której światło wpadało przez otwór znajdujący się pod wodą. Dawało to wspaniały efekt widokowy. Ręka zanurzona w wodzie nabierała wspaniałe lazurkowego wyglądu jak zresztą wszystko we wnętrzu grotty. Wrażenie wspaniałe.

Nie wiedziałem wówczas, że spędzam wakacje z Kamilem, słynnym potem poetą, piszącym wiersze o swojej (i mojej) wybrance Zuzannie. Ciekawe czy żyje jeszcze wielu uczestników tej kolonii sprzed 62 lat?

Stanisław URAM

Tajemnicza i bezdenna przepaść

Niedaleko miasta Hranice na Morawach na obszarach wapiennych występują liczne zjawiska kra-
sowe. Ograniczona doliną płynie rzeka Bečva. Tutaj
w miejscowości Teplice nad Bečvą powstały, dzięki
bogatym podziemnym źródłom kwaśnej wody mine-
ralnej, uzdrowiska dla leczenia chorób układu odde-
chowego. Zbrašov-
skie jaskinie aragoni-
towe są częścią skła-
dową obszaru two-
rzącego niepowtar-
zalny system jaskiń
o europejskim zna-
czeniu. Zalicza się do
niego takie Hranická
Przepaść, najgłębsza
w Republice Czeskiej
i w Europie Środko-
wej, której dno pozo-
staje nieosiągalne.

UZDROWISKO TEPLICE NAD BEČVĄ

Działanie tutejszych źródeł mineralnych opisał
po raz pierwszy Tomáš Jordán z Klauzenburku w
1580 roku, ale już w roku 1553 leczyli się tutaj ludzie
cierpiący na dolegliwości układu oddechowego. Fun-
damentem kuracji jest kąpiel w silnie zmineralizo-
wanej kwaśnej wodzie o wysokim nasyceniu dwu-
tlenkiem węgla w temperaturze 22°C, która wydo-
bywa się z głębokości około 800 metrów. W czterech
sanatoriach są 784 łóżka. Rocznie uzdrowiska odwie-
dza ponad 10000 pacjentów.

Pitna woda mineralna z kilku źródeł jest swobod-
nie dostępna w miejscach publicznych, od dawien-
dawna używa się jej jako wody stołowej, a jej smak
jest bardzo orzeźwiający. Elementem zespołu uzdro-
wiskowego są trasy spacerowe o długości 1650 i 2000
metrów wyznaczone w niedalekim parku dla utrzy-

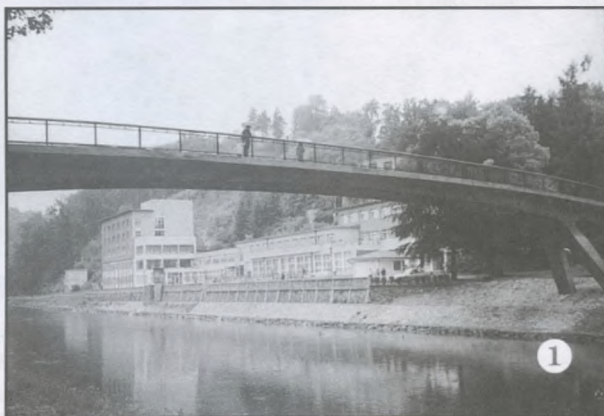
mania dobrej kondycji
fizycznej pacjentów.
Znajdują się tam rów-
nież korty tenisowe.

ZBRAŠOVSKIE JA- SKINIE ARAGONITO- WE

Stanowią one nie-
powtarzalny system o
europejskim znacze-
niu. Na jego powstanie
oprócz drażącego dzia-
łania wody (deszcze)
wpłynęły również głę-
binowe działania cie-
płych wód mineralnych.

Unikatowe ozdoby tworzy
biały aragonit. W najniższych częściach jaskini zale-
ga niezmaczona warstwa płynnego dwutlenku węgla,
który wytwarza tak zwane „gazowe jeziora”. Cało-
roczna temperatura powietrza w jaskiniach wynosi
14°C.

Jaskinia została odkryta w 1912 roku przez braci
Josefa i Čeněka Chromý. Od roku 1926 jest udostęp-
niona publicznie na długości 300 metrów. Odkrywcy
początkowo sami eksplorowali jaskinię. Później do-
łączyli do nich przyjaciele i utworzyli „związek do-
browolnych zbraszowskich górników”. Kiedy scho-



dzili pracować do podziemi wzbudzali uśmiech u miejscowych ludzi, ale uzdrowskowi goście okazali im sympatię. Dzienniki, notatki i fotografie odkrywców zostały zniszczone i zagubione z biegiem lat. Čenek Chromý, jeden z odkrywców, z własnej woli zakończył życie pod ziemią w „gazowym jeziorze” w 1926 roku. Dopiero niedawno udało się odkryć jego grób, gdzie znaleziono fragmenty zapisków i kilka fotografii obu odkrywców.

HRANICKA PRZEPAŚĆ

Przepaść jest częścią składową Narodowego Rezerwatu Przyrody Hůrka. Znajduje się ona w bezpośredniej bliskości kompleksu uzdrowskiego Teplice nad Bečvą.

Najstarsza wzmianka o przepaści pochodzi z 1580 roku. Przepaść powstała



tak, że część wód rzeki Bečvy około 5 km wyżej przenika przez szutrowe dno i szczeliny w skałach wapiennych do głębokości około 700-1000 m, a może i więcej.

Przepaść znajduje się na zboczu nad rzeką Bečvą. Jej strome ściany opadają ku jezioru na dnie. Głębokość suchej części wynosi 69,5 m. Jezioro ma 445 m² powierzchni. Temperatura wody dochodzi przy powierzchni do 9°C, przeciętna temperatura oscyluje między 15-16 stopni Celsjusza. Widoczność pod powierzchnią ograniczona jest do 10-15 m. Zawartość CO₂ rozpuszczonego w wodzie zmienia się pod wpływem ciśnienia atmosferycznego, dopływu wód powierzchniowych, wahań poziomu wody w rzece Bečvie.

Stwierdzona głębokość jeziora wynosi 260 metrów. Tak więc całkowita głębokość przepaści

(części suchej i jeziora) przekracza 300 m; specjaliści przypuszczają jednak, że jest większa niż 700 m.

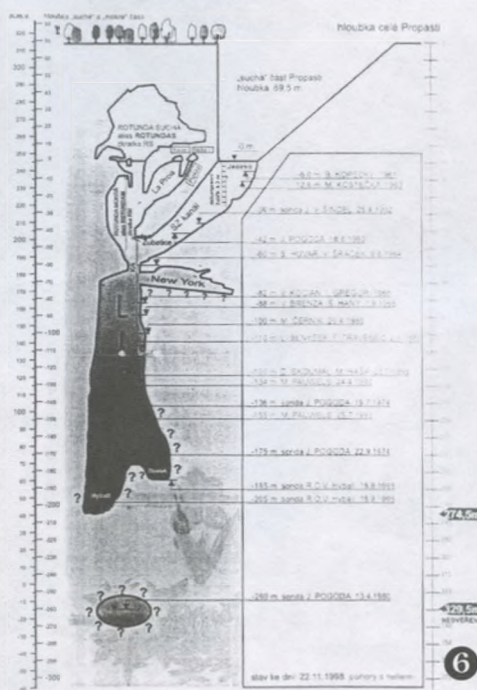
Przepaść jest do dnia dzisiejszego otoczona tajemnicą. Pierwsze próby przeniknięcia jeziora podjęto w 1902 roku, kiedy za pomocą sondy stwierdzono głębokość 36 m.

Pierwsza próba z zanurzeniem (przy pomocy amatorskiego sprzętu oddechowego) dokonała się w 1961 roku do głębokości 6 m.

W latach późniejszych wraz z rozwojem techniki osiągnęto coraz większe głębokości. Największą, 155 m uzyskał nurek M. Pauwels w 1993 roku. Za pomocą sondy R.O.V. HYBALL osiągnięto w 1995 roku głębokość 205 m, ale w roku 1980 sondę J. Pogody zanurzono na głębokość aż 260 m.

Badanie jeziora nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. W roku 1981 zaginął podczas nurkowania na głębokości ok. 30 m nurek Antonin Ševčík. Miał 26 lat. Na jego pamiątkę umieszczono na północnej ścianie przepaści marmurową tablicę.

Na skałach nad powierzchnią jeziora rosną rośliny alpejskie, w szczelinach skalnych gnieźdzą się ptaki (kawki, kruki). W okolicy rośnie las mieszany. Widok do wnętrza przepaści na jezioro wzbudza niezwykle uczucia.



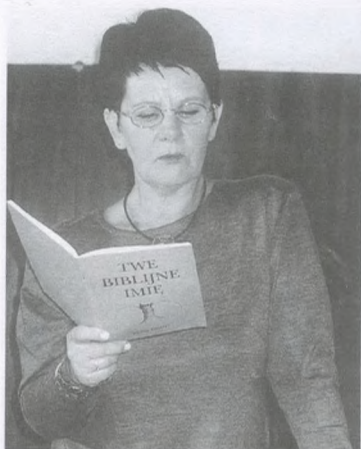
Przepaść do dzisiaj jest nie tylko tajemnicza, ale na razie także bezdenna.

Richard SOBOTKA
z Rožnova
pod Radhoštěm

Foto:

1. Widok na most przez rzekę Bečva, domy uzdrowiskowe, kolumnadę; w zalesionym zboczu za rzeką znajduje się wejście do jaskini.
2. Jaskinie są ulubionym celem szkolnych wycieczek i wielu turystów.
3. W czasie katastrofalnej powodzi w 1997 roku poziom wody w niektórych miejscach rzeki Bečvy podniósł się o 7 metrów, zalewając część kąpieliska i jaskinie. Z naniesionego przez wodę drzewa została stworzona kompozycja plastyczna w 1998 roku na podobieństwo kobiety, symbolizująca rzekę Bečwę.
4. Źródło naturalnej leczniczej wody mineralnej, wypływa z głębokości 143 m o temperaturze 22,2°C, wodę piją nie tylko goście i turyści, ale także ludzie z rozległych okolic.
5. Woda jeziora na dnie suchej części przepaści jest nasycona dwutlenkiem węgla (CO_2), głębokość jeziora jest trudna do zmierzenia.
6. Schematyczny przekrój przepaści (rys. Fraňo Sabbath Travněňec) – jej całkowita głębokość jest do dzisiaj nieznana.

W Czechach czytają polskie wiersze



2 maja w czeskim Rožnovie pod Radhoštěm odbyło się spotkanie śremskiej poetki Niny Szmyt z młodzieżą gimnazjalną. Wiersze Niny Szmyt ukazały się w tłumaczeniu czeskiego literata-poety Richarda Sobotki. Tomik wierszy cieszył się dużym powodzeniem wśród młodych czeskich czytelników. Zapewne uniwersalizm tekstów o miłości, dla której granica językowa czy granica wieku nie istnieje spowodował takie przyjęcie. Sympatyczni młodzi ludzie recytowali wiersze pani Niny po czesku, zaś autorka wybrane przez gimnazjalistów wiersze czytała w polskiej wersji językowej. Spotkanie zostało wzbogacone ilustracją muzyczną. Śremianin Krzysztof Maciejewski skomponował muzykę do wierszy „Taki jesteś” i „Wieczór zapachniał nagle...” a utwory zaśpiewała pięknie Patrycja Bulińska. Co prawda utwory zostały odtworzone z kasety, ale i tak wywarły duże wrażenie. Autorkę wierszy, kompozytora i wykonawczynię nagrodzono gromkimi oklaskami. Między autorką wierszy a młodzieżą zawiązała się nić sympatii. Ciepła, sympatyczna atmosfera sprzyjała dyskusji. Okazało się, że młodzież czeska jest bardzo wrażliwa, czyta poezję, młodzi piszą, malują, rzeźbią, komponują, grają na instrumentach i chętnie śpiewają. Zapytana o wrażenia z odbytego spotkania Nina Szmyt stwierdziła: „Rožnov jest miejscem szczególnym dla poezji, a tak bliskiego kontaktu z czytelnikami nie miałam na żadnym spotkaniu.”

Gratulujemy!



Foto: B. JAHNS

Czas na płazy i gady

Tak naprawdę mówiąc, to czas płazów i gadów już dawno przeminął. Płazy dominowały na Ziemi w takich okresach geologicznych jak karbon i perm a więc ponad 230 milionów lat temu. Panowanie gadów zakończyło się, bagatela – 65 milionów lat temu. Dlaczego zatem mówimy o czasie tych zwierząt obecnie?

Płazy i gady – wymieniamy je zwykle jednym tchem. Tymczasem różnią się one, i to niemal w każdym detalu. Niezależnie jednak od tego, zwierzęta te nie cieszyły się zwykle dużą sympatią, co wynikało z wielu zabobonów i przesądów, które ich dotyczyły. Dyskusyjna kwestia ich urody zapewne nie pomogła im w zdobyciu sympatii ludzi. I tak na przykład, wszystkie węże i delikatnego padalca, który nie jest wężem lecz beznogą jaszczurką, uważano niegdyś za jadowite i agresywne. Niewinnego zaskrońca oskarżano o wypijanie mleka z krowich wymion, a ropuchy o zjadanie truskawek w ogrodach. Poza tym, węże posądzano o umiejętności hipnotyzowania ludzi. Wszystkie te i inne oskarżenia i podejrzenia względem płazów i gadów są oczywiście śmieszne i mijają się, i to dalece, z prawdą.

Polska fauna płazów reprezentowana jest przez niemal 20 gatunków. Należą do nich żaby, ropuchy oraz traszki. Wszystkie te zwierzęta, w mniejszym lub większym stopniu, związane są środowiskiem wodnym, w którym się rozmnażają. Z pewnością najbardziej znanymi płazami są żaby. W Polsce żyje w sumie 12 ich gatunków. Spotykamy je zwykle w pobliżu zbiorników wodnych choć znane są również formy żyjące wśród drzew i na drzewach np.: rzekotka drzewna. Częściej jednak je słyszymy niż widzimy, zwłaszcza teraz w okresie wiosennym i wczesnego lata, gdy trwa ich okres godowy. W miesiącach tych samce odzywają się bardzo intensywnie, głosem charakterystycznym dla swojego gatunku (niedawno ukazała się w sprzedaży kaseta magnetofonowa z nagraniami głosów wszyst-

kich gatunków krajowych żab, ułatwiająca ich rozpoznawanie po głosach). Pomagają im w tym specjalne worki głosowe – rezonatory, wzmacniające siłę głosu – fotografia. W efekcie tych romansów, samice składają jaja tzw. skrzek, który otoczony jest przezroczystą, galaretowatą masą. Widoczne na fotografii żaby wodne mogą składać nawet ponad 11000 takich jaj.

Z pewnością bardziej mieszane uczucia żywimy do ropuch, ale chyba tylko ze względu na urok – lub jego brak,

choć kwestia urody jest przecież względna. Zwierzęta te spotykamy zwykle w parkach, ogrodach, w zaroślach lub na skrajach lasów, często w znacznej odległości od najbliższego zbiornika wodnego. Nie potrafią skakać, jak to robią żaby, lecz chodzą, zwykle niezadarnie. Przykładem jest, widoczna na zdjęciu ropucha szara – największa z krajowych ropuch. Wszystkie ropuchy są zwierzętami poży-



tecznymi. Intensywnie odławiają owady, w tym również gatunki uważane za szkodniki upraw, polują również na gąsienice i niektóre ślimaki. A zatem ich obecność w naszych ogrodach, na działkach powinna być mile widziana. Mamy w nich świetnego sprzymierzeńca, który jednocześnie nie stanowi dla człowieka absolutnie żadnego zagrożenia. Niestety przez długie lata głupota i niczym nie uzasadnione przesady brały górę nad rozsądkiem i ropuchy były zaciekle prześladowane oraz zabijane. Podobnie jak żaby, ropuchy również składają skrzek w wodzie, zwykle jednak w postaci długich sznurów. Taki sznur ropuszych

jaj, w przypadku ropuchy szarej, może osiągnąć długość nawet 5 metrów!

Traszy jako mniej znane, prowadzące bardziej skryty tryb życia są zwykle nam bardziej obce. Jednak podobnie jak inne płazy, nie stanowią dla człowieka żadnego zagrożenia.

Z kolei gady, zwierzęta znacznie bardziej ewoluacyjnie zaawansowane od płazów, są w Polsce reprezentowane przez jaszczurki – 3 gatunki, węże – 3 gatunki, żmije i żółwie – po jednym gatunku. Również w przypadku gadów, błędne przesady i podejrzenia względem nich, brały często górę nad rozsądkiem, co prowadziło do ich niepotrzebnego tępienia. Poza nielicznymi wyjątkami są to zwierzęta całkowicie nieme. Węże są w dodatku zupełnie głuche. Posiadają jednak szereg innych zmysłów, które umożliwiają im świetną orientację w terenie.

Śmiało możemy powiedzieć, że gady również są sprzymierzeńcami człowieka, redukując np.: liczbę gryzoni, nie stanowiąc jednocześnie zagrożenia. Jedynym jadowitym gadem jest w Polsce żmija zygzakowata, która nigdy nie atakuje bez powodu, nie należy też do agresywnych. Na atak na człowieka decyduje się wyłącznie wtedy, gdy czuje się zagrożona: przez przypadkowe nadeptanie, drażnienie lub podczas próby schwytania.

Podejrzenia o jadowitość i agresywność, również całkowicie błędne, najbardziej zaszkodziły polskiemu węzom. Z tego właśnie powodu, że całkowicie niegroźne zwierzęta były i niestety w wielu miejscach ciągle są prześladowa-

ne przez ludzi. Dobrym przykładem są zaskrońce, często mylone ze żmijami. Zaskrońce możemy spotkać również w okolicach Śremu. Dorosłe osobniki mogą osiągać długość nawet 150 cm. Nazwa tych wężów pochodzi od dwóch, wyraźnie widocznych, żółtych plam z tyłu głowy – za „skronią”, widoczne na fotografii. W maju a czasem również w

czercu możemy spotkać skupienia zaskrońców, w postaci ich kłębówisk, gdyż w miesiącach tych trwają ich gody. Innym gadem, raczej powszechnie lubianym (wyjątkowa sytuacja wśród gadów) jest jaszczurka zwinka. Gatunek ten również występuje w okolicach Śremu, w niektórych miejscach nawet bardzo licznie. Podobnie jak inne gady tak i jaszczurka jest oczywiście całkowicie niegroźna. Jak niemal wszystkie krajowe gady, występuje ona w miejscach silnie nasłonecznionych i zwykle suchych.

Tak więc, płazy i gady są szablonym przykładem zwierząt, które bardzo ucierpiały ze strony człowieka, tylko z powodu swojego, małoatrakcyjnego wyglądu (?) i wielu paradoksalnych wręcz głupich przesądów oraz podejrzeń. Jednocześnie wszystkie te zwierzęta nie stanowią dla człowieka zagrożenia (może poza żmiją w ekstremalnych sytuacjach) i są pożyteczne np.: ropuchy lub co najwyżej obojętne człowiekowi. Wszystkie krajowe płazy i gady są prawnie chronione, a kilka ich gatunków należy do poważnie zagrożonych.

Najwyższa zatem pora, aby spojrzeć na nie nieco bardziej łaskawym okiem.

Czas zatem na płazy i gady!

Michał LORENC



Foto:

1 Żaby wodne

2 Ropucha szara

3 Zaskrońce

4 Jaszczurka zwinka

Rowerem wokół Śremu

Nadchodzące lato zapowiada się słonecznie, dlatego w dalszym ciągu namawiam Państwa na odkurzenie swoich rowerów i ruszanie na nich na trasy wytyczone w pobliżu naszego miasta. Na okres letni chciałbym zaproponować dwie trasy. Jedna prowadząca drogami polnymi przez łęgi nadwarciańskie, druga biegnąca między jeziorami położonymi niedaleko Śremu.

ŚREM-MECHLIN-TESINY-NIEŚLABIN-ZBRU- DZEWO-ŚREM

Trasa ta będzie głównie polnymi drogami. Ma ona długość około 25 km. W całości pokrywa się z dwoma szlakami rowerowymi: szlakiem R-1 „Łęgi Nadwarciańskie” i szlakiem R-2 „Trakt Mechliński”. Dużym walorem trasy jest przyroda. Wzdłuż Warty zachowały się lasy łęgowe chronione w Rogalińskim Parku Krajobrazowym i Zespole Przyrodniczo-Krajobrazowym „Łęgi Mechlińskie”.

Wycieczkę zaczynamy na rynku w Śremie, skąd ulicą Poznańską wyjeżdżamy na drogę biegnącą w kierunku Poznania. Za mostem skręcamy w prawo w kierunku Zaniemska. Po lewej stronie mijamy strzelnicę Bractwa Kurkowego oraz miejsce kaźni śremian w czasie II wojny światowej.

Na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo i po 200 m zjeżdżamy z drogi asfaltowej na żwirówkę, która prowadzi nas obok leśniczówki na utwardzoną drogę biegnącą wzdłuż starorzecza Warty. Później piaszczystym traktem docieramy do rzeki. Tam zaczyna się teren Zespołu Przyrodniczo-Krajoznawczego

„Łęgi Mechlińskie”. Trasa prowadzi najpierw lasem, a potem ścieżkami wśród pól i łąk. Po około 2 km widać już zabudowania wsi Mechlin.

We wsi przecinamy szosę biegnącą ze Śremu do Dąbrowy. Pozostawiamy zielony szlak rowerowy i jedziemy szlakiem koloru czerwonego, który prowadzi nas do Tesin, gdzie ponownie wjedziemy na zielony szlak.

Jadąc przez Mechlin po lewej stronie mijamy duży park krajobrazowy ze starym dworkiem z początku XIX wieku, zwanym Andrzejówką. W dworze tym znajduje się obecnie ośrodek wypoczynkowy. Dobrze utwardzona droga prowadzi nas będzie aleją akacjową przez około 3 km. W poło-



wie drogi przetniemy szosę Śrem-Zaniemska.

Przed Tesinami, na rozwidleniu dróg na skraju lasu, ponownie spotykamy zielony szlak rowerowy, który towarzyszyć nam będzie do samego końca naszej wycieczki. Skręcamy w lewo i leśnymi duktami, często zmieniając kierunek jazdy, przemierzamy sosnowy las. Po wyjeździe z lasu przecinamy szosę Śrem-Poznań i wjeżdżamy w polną drogę, prowadzącą obok przysiółka Radunek. Droga ta zaprowadzi nas do wsi Nieślabin.



Uchwała Nr 253/XXIV/2000

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.

w sprawie: zmiany uchwały w sprawie szczegółowych zasad przyznawania i odpłatności za usługi opiekuńcze oraz szczegółowych zasad częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłat i trybu ich pobierania.

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 ze zmianami) art. 18 ust. 3 oraz art. 34 ust. 3 i 5 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz. U. z 1998 r. Nr 64 poz. 414 ze zmianami) – Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

Załącznik do uchwały Nr 286/XXXV/97 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 kwietnia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad przyznawania i odpłatności za usługi opiekuńcze oraz szczegółowych zasad częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłat i trybu ich pobierania, zmienionej uchwałą Nr 368/XLIV/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 2 kwietnia 1998 r. i uchwałą Nr 115/XIII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 czerwca 1999 r., otrzymuje nowe brzmienie, jak w załączniku do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu i Kierownikowi Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie.

§ 3

1. Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych, na tablicach informacyjnych, a także przez ogłoszenie w lokalnej prasie.

2. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 2000 r.

Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 256/XXIV/2000

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.

w sprawie: zmiany uchwały nr 163/XV/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 października 1999 r. w sprawie Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 2000 r.

Na podstawie art. 4¹ ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. Nr 35, poz. 230 z 1982 r. ze zmianami) oraz art. 40 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74. ze zmianami), Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1. W Programie Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 2000 r. dodaje się punkt VIII, który otrzymuje brzmienie:

„VIII. Przeprowadzenie monitoringu problemów alkoholowych Gminy Śrem”.

2. W załączniku do uchwały nr 163/XV/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 października 1999 r. w sprawie Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 2000 rok ulega zmianie

Preliminarz Wydatków Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2000 r.

Dział 8536 Przeciwdziałanie alkoholizmowi – 350.000,-

§ 25 – 10.000,-: diety dla członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych;

§ 31 – 5.000,-: wyposażenie świetlic terapeutycznych;
- 2.000,-: zakup sprzętu sportowego, artykułów spożywczych na zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży

§ 36 – 15.000,-: profilaktyka edukacyjna prowadzona w placówkach oświatowych Gminy Śrem – wybór programu w otwartym konkursie

- 20.000,-: tworzenie bazy dydaktycznej – montaż dydaktycznej pracowni komputerowej (placówka oświatowa na wsi)

- 6.000,-: zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży

- 50.000,-: powstanie i prowadzenie Hostelu specjalnego dla osób bezdomnych w Nochowie

§ 37 – 2.000,-: opinie biegłego sądowego, psychologa, psychiatry w sprawie badań i wydania orzeczeń osób uzależnionych od alkoholu dla potrzeb Gminnej komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Śremie.

- 30.000,-: prowadzenie na terenie osiedla Jeziorany i Helenki świetlicy socjoterapeutycznej dla dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu.

- 50.000,-: organizacja obozu letniego wraz z programem socjoterapeutycznym dla dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholowym – wybór podmiotu organizującego wypoczynek drogą konkursową.

- 50.000,-: przeprowadzenie monitoringu problemów alkoholowych dla Gminy Śrem

§ 48 – 105.000,-: Dotacja dla Stowarzyszenia Abstynentów „Kotwica” w Śremie na realizację zadań:

- pomoc terapeutyczna i rehabilitacyjna dla osób uzależnionych od alkoholu oraz członków ich rodzin

- prowadzenie Domu Czasowego Pobytu w Śremie, ul. Dutkiewiczza

- prowadzenie kuchni społecznej w Śremie, ul. Mickiewicza

- prowadzenie w Śremie przy ul. Poznańskiej 13 świetlicy socjoterapeutycznej dla dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu

- działalność Ośrodka terapii Uzależnień w Śremie – terapia osób uzależnionych od alkoholu oraz ich rodzin

- prowadzenie Punktu Informacyjno-Koorydacyjnego Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

- prowadzenie grupy wsparcia psychologicznego oraz dyżurów prawnych dla ofiar przemocy w rodzinie.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz lokalnej prasie i telewizji.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 258/XXIV/2000

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr 20/IV/94 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 26 sierpnia 1994 r. w sprawie ustalenia cen za przewozy środkami komunikacji miejskiej w Śremie zmienionej uchwałami Rady Miejskiej w Śremie Nr 127/XVII/95, Nr 219/XXIX/96, Nr 324/XXXIX/97, Nr 383/XLVII/98 i Nr 114/XIII/99.

Na podstawie art. 18 ust. 3 ustawy z dnia 26 lutego 1982 r. o cenach (tekst jednolity Dz. U. Nr 27, poz. 195 z 1988 r. ze zmianami) w brzmieniu nadanym art. 39 ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej – w związku z reformą ustroju państwa (Dz. U. Nr 106, poz. 668 z 1998 r. ze zmianami) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13, poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

1) W uchwale Nr 20/IV/94 Rady Miasta i Gminy w Śremie z dnia 26 sierpnia 1994 r. zmienionej uchwałami Rady Miejskiej w Śremie Nr 127/XVII/95, Nr 219/XXIX/96, Nr 324/XXXIX/97, Nr 383/XLVII/98 i Nr 114/XIII/99,

§ 1 ust. 1 otrzymuje następujące brzmienie:

„I. Cena biletu

a) jednorazowego za przejazd autobusem na liniach komunikacji miejskiej wynosi:

- | | |
|---|-----------|
| - bilet normalny I strefa miasto | 1,30 zł, |
| - bilet normalny II strefa podmiejska | 1,50 zł, |
| - bilet ulgowy dla I i II strefy | 0,70 zł, |
| b) wieloprzejazdowego: | |
| - bilet normalny – 15 przejazdów I strefa miasto | 17,00 zł, |
| - bilet normalny – 15 przejazdów II strefa podmiejska | 19,00 zł, |
| - bilet ulgowy – 15 przejazdów dla I i II strefy | 8,50 zł” |

2) W ust. 1 załącznik do uchwały Nr 20/IV/94 z dnia 26 sierpnia 1994 r. skreśla się literę „a”. Dotychczasowe litery od „B – h” przyjmują kolejność od „a – g”.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 lipca 2000 r.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w prasie lokalnej.

Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 260/XXIV/2000

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.

w sprawie: zmiany budżetu Gminy Śrem na 2000 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 13 z 1996 r., poz. 74 ze zmianami) oraz art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 155, poz. 1014 ze zmianami) rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

1. W uchwale Nr 190/XVII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 grudnia 1999 r. w sprawie uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 2000 r., zmienionej uchwałą Nr 222/XXI/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2000 r., uchwałą Nr 235/XXII/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 marca 2000 r., wprowadza się następujące zmiany:

1) W § 1 ust. 1 zwiększa się dochody o kwotę 7.761 zł, plan po zmianach 40.060.609 zł,

- dotacje celowe na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zwiększa się o kwotę 71.000 zł, plan po zmianach 1.995.065 zł,

- dotacje celowe na zadania powierzone z zakresu administracji rządowej zmniejsza się o kwotę 78.000 zł, plan po zmianach 8.000 zł,

2) W § 1 ust. 2 zwiększa się wydatki budżetu o kwotę 7.761 zł, plan po zmianach 44.528.085 zł,

- wydatki na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej zwiększa się o kwotę 71.000 zł, plan po zmianach 1.995.065 zł,

- wydatki na zadania powierzone z zakresu administracji rządowej zmniejsza się o kwotę 78.000 zł, plan po zmianach 8.000 zł,

- rezerwa budżetowa zmniejsza się o kwotę 13.733 zł, plan po zmianach 435.144 zł,

2. W załącznikach do uchwały wprowadza się następujące zmiany:

1) W załączniku Nr 1 do uchwały – dochody:

a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zmniejsza się o kwotę 7.000 zł, plan po zmianach 61.113 zł,

rozd. 7395 zmniejsza się o kwotę 7.000 zł, plan po zmianach 14.600 zł,

§ 09 zmniejsza się o kwotę 7.000 zł, plan po zmianach 8.000 zł,

b) Dz. 86 Opieka społeczna

rozd. 8695,

§ 09 skreśla się,

dodaje się § 88 na kwotę 71.000 zł,

c) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zwiększa się o kwotę 5.091 zł, plan po zmianach 505.091 zł,

rozd. 8795 zwiększa się o kwotę 5.091 zł, plan po zmianach 505.091 zł, dodaje się § 77 na kwotę 5.091 zł,

d) Dz. 91 Administracja państwowa i samorządowa zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 539.270 zł,

rozd. 9146 zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 19.670 zł,

§ 88 zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 13.070 zł.

2) W załączniku Nr 2 uchwały – wydatki:

a) Dz. 70 Gospodarka komunalna zwiększa się o kwotę 4.890 zł,

plan po zmianach 4.045.401 zł,

rozd. 7395 (zadania własne) zwiększa się o kwotę 11.890 zł, plan po zmianach 3.012.638 zł,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 11.890 zł, plan po zmianach 475.890 zł,

rozd. 7395 (zadania powierzone) zmniejsza się o kwotę 7.000 zł, plan po zmianach 8.000 zł,

lit. a) wydatki bieżące zmniejsza się o kwotę 7.000 zł, plan po zmianach 8.000 zł,

b) Dz. 79 Oświata i wychowanie zwiększa się o kwotę 1.843 zł, plan po zmianach 19.980.616 zł,

rozd. 7912 zwiększa się o kwotę 1.843 zł, plan po zmianach 2.206.673 zł,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 1.843 zł, plan po zmianach 2.206.673 zł,

§ 21 zwiększa się o kwotę 1.843 zł, plan po zmianach 16.613 zł,

rozd. 8211,

lit. a) wydatki bieżące,

§ 17 zmniejsza się o kwotę 1.000 zł, plan po zmianach 137.831 zł, rozdz. 8213,

lit. a) wydatki bieżące,

§ 17 zwiększa się o kwotę 730 zł, plan po zmianach 11.560 zł,

§ 21 zmniejsza się o kwotę 500 zł, plan po zmianach 550 zł,

§ 25 zmniejsza się o kwotę 230 zł, plan po zmianach 7.870 zł,

c) Dz. 83 Kultura i sztuka,

rozd. 8495,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 14.000 zł, plan po zmianach 79.000 zł,

lit. b) dotacje zmniejsza się o kwotę 14.000 zł, plan po zmianach 31.000 zł,

§ 48 zmniejsza się o kwotę 14.000 zł, plan po zmianach 31.000 zł,

d) Dz. 85 Ochrona zdrowia,

rozd. 8536,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 50.000 zł, plan po zmianach 245.000 zł,

lit. b) dotacje zmniejsza się o kwotę 50.000 zł, plan po zmianach 105.000 zł,

§ 48 zmniejsza się o kwotę 50.000 zł, plan po zmianach 105.000 zł, e) dz. 86 Opieka społeczna,

rozdz. 8695 „zadania powierzone” zastępuje się „zadania zlecone”,

f) Dz. 87 Kultura fizyczna i sport zwiększa się o kwotę 5.091 zł, plan po zmianach 1.584.221 zł,

rozdz. 8795 zwiększa się o kwotę 5.091 zł, plan po zmianach 1.584.221 zł,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 5.091 zł, plan po zmianach 89.091 zł,

g) Dz. 91 Administracja państwowa i samorządowa zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 3.964.910 zł,

rozdz. 9146 zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 3.507.710 zł,

lit. a) wydatki bieżące zwiększa się o kwotę 9.670 zł, plan po zmianach 3.394.210 zł,

h) Dz. 97 Różne rozliczenia zmniejsza się o kwotę 13.733 zł, plan po zmianach 435.144 zł,

rozdz. 9718 zmniejsza się o kwotę 13.733 zł, plan po zmianach 435.144 zł,

rezerwa ogólna zmniejsza się o kwotę 13.733 zł, plan po zmianach 230.994 zł,

3) W załączniku Nr 4 do uchwały – plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 2000:

a) w pkt. I – przychody zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 471.208,45 zł,

Dz. 89 rozdz. 8995 zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 442.100 zł,

§ 77 zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 132.100 zł,

- wyraz „dotacja z WFOŚ i GW” zastępuje się wyrazem „dotacje z WFOŚ i GW” oraz zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 38.100 zł,

b) w pkt. II – wydatki zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 471.208,45 zł,

Dz. 89 rozdz. 8995 zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 471.208,45 zł,

§ 36 zwiększa się o kwotę 23.100 zł, plan po zmianach 219.308 zł,

- zadzwienia śródpolne zmniejsza się o 5.000 zł, plan po zmianach 24.000 zł,

- Izba Przyrodnicza zwiększa się o kwotę 28.100 zł, plan po zmianach 67.100 zł.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie i opublikowaniu w „Gazecie Śremskiej”.

Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 262/XXIV/2000

Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 maja 2000 r.

w sprawie: procedury uchwalania budżetu

Na podstawie art. 53 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami) Rada Miejska uchwala co następuje:

§ 1

Budżet gminy jest uchwalany w formie uchwały budżetowej na rok budżetowy i jest rocznym planem:

- 1) dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów gminy,
- 2) przychodów i wydatków:

- a) zakładów budżetowych,
- b) funduszy celowych gminy.

§ 2

1. Kierownicy Wydziałów Urzędu Miejskiego w Śremie opracowują i przedkładają Zarządowi Miejskiemu w Śremie projekty dochodów i wydatków wynikające z przyjętych do realizacji zadań gminy, do dnia 15 września roku poprzedzającego rok budżetowy.

2. Kierownicy gminnych jednostek organizacyjnych opracowują i przedkładają Zarządowi Miejskiemu propozycje dochodów (przychodów) i wydatków (rozchodów) związanych z realizacją zadań, do dnia 20 września roku poprzedzającego rok budżetowy.

3. Radni oraz mieszkańcy gminy Śrem mogą składać Zarządowi Miejskiemu wnioski do projektu budżetu, do dnia 30 września roku poprzedzającego rok budżetowy.

4. Jednostki nie zaliczone do sektora finansów publicznych i nie działające w celu osiągnięcia zysku, mogą składać wnioski o dotacje celowe zgodnie z zasadami określonymi odrębną uchwałą Rady Miejskiej do dnia 31 sierpnia roku poprzedzającego rok budżetowy.

§ 3

Jednostki pomocnicze gminy przedkładają Zarządowi Miejskiemu propozycje dotyczące ich wydatków do dnia 15 października.

§ 4

Projekty planów o których mowa w § 2 ust. 1 i 2 opracowywane są na podstawie:

- a) aktualnego programu rozwoju Gminy Śrem,
- b) generalnych założeń sformułowanych przez Zarząd Miejski, a w szczególności dotyczących: wzrostu stawek podatków i opłat lokalnych, stanu zatrudnienia, wzrostu wynagrodzeń, cen usług komunalnych,
- c) prognozy kosztów, przewidywanych cen nośników energii, wskaźnika inflacji,
- d) założonych maksymalnych programów wzrostu wydatków eksploatacyjnych oraz szacunkowych kwot zadań inwestycyjnych wynikających z ich zakresu.

§ 5

Na podstawie założeń sformułowanych przez Zarząd Miejski dotyczących polityki podatków i opłat lokalnych oraz dochodów z majątku gminy, przewidywanej wielkości subwencji i dotacji celowych, a także udziału gminy w podatkach stanowiących dochód budżetu państwa, Skarbnik Gminy opracowuje zbiorcze zestawienie dochodów i wydatków oraz wielkość deficytu lub nadwyżki budżetu gminy do dnia 30 października.

§ 6

Zarząd Miejski na podstawie materiałów opracowanych przez Skarbnika Gminy, przygotowuje projekt budżetu gminy w terminie do dnia 10 listopada.

§ 7

Zarząd Miejski opracowuje i przedkłada Radzie Miejskiej informację o stanie mienia komunalnego zawierającą:

- 1) dane dotyczące przysługujących gminie praw własności,
- 2) dane dotyczące innych niż własność praw majątkowych, w tym w szczególności o ograniczonych prawach rzeczowych, użytkowaniu wieczystym, wierzycielnościach, udziałach w spółkach, akcjach oraz o posiadaniu,
- 3) dane o zmianach w stanie mienia komunalnego, w zakresie określonym w pkt. 1 i, od dnia złożenia poprzedniej informacji,
- 4) dane o dochodach uzyskanych z tytułu wykonywania praw własności i innych praw majątkowych oraz z wykonania posiadania,
- 5) inne dane i informacje o zdarzeniach mających wpływ na stan mienia komunalnego.

§ 8

Projekt uchwały budżetowej wraz z objaśnieniami oraz informację o stanie mienia komunalnego, Zarząd Miejski przedstawia:

- 1) Regionalnej Izbie Obrachunkowej – celem zaopiniowania,
 - 2) Radzie Miejskiej,
- w terminie do dnia 15 listopada roku poprzedzającego rok budżetowy.

§ 9

W terminie 7 dni od dnia przekazania projektu uchwały budżetowej Radzie Miejskiej, Zarząd Miejski przekazuje podległym jednostkom informacji niezbędne do opracowania projektów ich planów finansowych.

§ 10

Podległe jednostki opracowują projekty planów finansowych w terminie 30 dni od dnia otrzymania danych, o których mowa w § 9 uchwały, nie później jednak niż do dnia 22 grudnia.

§ 11

Przewodniczący Rady Miejskiej przekazuje niezwłocznie projekt uchwały budżetowej stałym komisjom Rady celem zaopiniowania.

§ 12

Komisje Rady w terminie 25 dni odbywają posiedzenia, na których formułowane są na piśmie opinie o projekcie budżetu.

§ 13

Opinie o projekcie budżetu przekazywane są Zarządowi Miejskiemu w terminie 3 dni od odbycia posiedzenia, nie później jednak niż do 15 grudnia.

§ 14

1. Zarząd Miejski przyjmuje ostateczny tekst projektu uchwały budżetowej o przeanalizowaniu opinii stałych komisji Rady Miejskiej w terminie do dnia 20 grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy.

2. Do wyłącznej kompetencji Zarządu Miejskiego należy inicjatywa w sprawie zmian uchwały budżetowej w trakcie roku budżetowego.

§ 15

Bez zgody Zarządu Miejskiego Rada Miejska nie może wprowadzić w projekcie uchwały budżetowej gminy zmian powodujących zmniejszenie dochodów lub zwiększenie wydatków i jednocześnie zwiększenie deficytu budżetu gminy.

§ 16

1. W porządku obrad sesji Rady Miejskiej, na której rozpatrywany jest projekt budżetu, uwzględnia się następujące punkty:

- 1) przedstawienie przez Burmistrza projektu uchwały wraz z uzasadnieniem oraz omówienie opinii, o których mowa w § 12,
- 2) odczytanie opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej,
- 3) przedstawienie stanowiska Zarządu Miejskiego w sprawie opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej,
- 4) dyskusja,
- 5) głosowanie nad projektem uchwały budżetowej,
2. Przewodniczący Rady Miejskiej zapewnia jawność debaty budżetowej gminy.

§ 17

1) prognozowane dochody gminy według ważniejszych źródeł i działów klasyfikacji budżetowej,

2) wydatki budżetu gminy w podziale na działy i rozdziały klasyfikacji wydatków, z wyodrębnieniem:

- a) wydatków bieżących, w tym szczególności:
 - wynagrodzeń i pochodnych od wynagrodzeń,
 - dotacji,
 - wydatków na obsługę długu gminy,
 - wydatków z tytułu poręczeń i gwarancji udzielonych przez gminę,
- b) wydatków majątkowych,
- 3) źródła pokrycia deficytu lub przeznaczenie nadwyżki budżetu gminy,
- 4) plany przychodów i wydatków zakładów budżetowych i środków specjalnych,
- 5) plany przychodów i wydatków funduszy celowych,
- 6) upoważnienia dla Zarządu Miejskiego do zaciągania długu oraz do spłat zobowiązań gminy,
- 7) zakres i kwoty dotacji przedmiotowych,
- 8) dochody i wydatki związane z realizacją zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych gminie ustawami,
- 9) dotacje,

10) wydatki związane z wieloletnimi programami inwestycyjnymi, z wyodrębnieniem wydatków na finansowanie poszczególnych programów,

11) dochody i wydatki związane z realizacją zadań wspólnych realizowanych w drodze umów lub porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego, w budżecie jednostki samorządu terytorialnego, której powierzono realizację tych zadań,

12) rezerwy celowe i rezerwę ogólną.

2. Uchwała budżetowa gminy może zawierać:

1) upoważnienie dla Zarządu Miejskiego do zaciągania kredytów i pożyczek oraz emisji papierów wartościowych na pokrycie występującego w ciągu roku budżetowego deficytu budżetu gminy,

2) upoważnienie dla Zarządu Miejskiego do dokonywania innych zmian w planie wydatków z wyłączeniem przeniesień wydatków między działami oraz przekazania niektórych uprawnień do dokonywania przeniesień planowanych wydatków innym jednostkom organizacyjnym gminy,

3) inne postanowienia dotyczące wykonywania budżetu gminy.

3. W uchwale budżetowej gminy określa się także dochody z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych i wydatki na realizację zadań określonych w programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych.

§ 18

1. Uchwała budżetowa powinna być podjęta najpóźniej do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy.

2. Do czasu uchwalenia uchwały budżetowej, jednak nie później niż do dnia 31 marca roku budżetowego, podstawą gospodarki finansowej jest projekt uchwały budżetowej przedstawiony Radzie Miejskiej.

3. Nieuchwalenie uchwały budżetowej przed rozpoczęciem roku budżetowego może wystąpić tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach.

§ 19

W terminie 21 dni od dnia uchwalenia uchwały budżetowej Zarząd Miejski:

- 1) opracowuje układ wykonawczy budżetu gminy w podziale na działy, rozdziały i paragrafy klasyfikacji dochodów i wydatków,
- 2) przekazuje podległym jednostkom informacje o ostatecznych kwotach dochodów i wydatków tych jednostek oraz wysokości dotacji i wpłat do budżetu,
- 3) opracowuje plan finansowy zadań z zakresu administracji rządowej oraz innych zadań zleconych ustawami.

§ 20

1. Do zmian w budżecie dokonywanych w trakcie roku budżetowego stosuje się odpowiednio przepisy niniejszej uchwały.

2. W toku wykonywania budżetu Zarząd Miejskim może, po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Rewizyjnej, dokonywać zmian w budżecie polegających na:

- 1) zmianach planu dochodów i wydatków związanych z wprowadzeniem w trakcie roku budżetowego zmian kwot dotacji celowych przekazywanych z budżetu państwa oraz z budżetów innych jednostek samorządu terytorialnego,
- 2) przenoszeniu wydatków z rezerw budżetowych zgodnie z planowanym przeznaczeniem wydatków,
- 3) zmianach w planie dochodów budżetu gminy wynikających ze zmian kwot subwencji w wyniku podziału rezerw.

§ 21

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 22

Traci moc uchwała Nr 131/XIII/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 czerwca 1999 r. w sprawie procedury uchwalania budżetu.

§ 24

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz opublikowaniu w prasie lokalnej.

Przewodniczący Rady
Bolesław Wośkowiak

W Niesłabinie nasza trasa jest bardzo prosta. Należy przejechać całą wieś, by na jej obrzeżu, przy brzegu starorzecza, skrócić w lewo. Od tego momentu aż do Zbrudzewa poruszać się będziemy po terenie Rogalińskiego Parku Krajobrazowego. Po minięciu mostka na rowie skręcamy w lewo. Zgodnie ze szlakiem jedziemy przez łągi wzdłuż rozlewisk i oczek wodnych. Dalej płaski teren i słabo czytelna ścieżka utrudnia nieco jazdę, ale nie powinno to sprawić Państwu żadnych problemów. Po przebyciu łąki, przy białym słupku skręcamy w lewo w stronę widocznych zabudowań Zbrudzewa. Po prawej stronie cały czas mamy piękny widok na Kościół Farny w Śremie. Po około 2 km docieramy do zabudowań Zbrudzewa.

We wsi, na rozwidleniu dróg skręcamy w prawo i mijając gospodarstwa polną drogą kierujemy się na szosę Śrem-Poznań. Przed nami krótki odcinek drogi do Kanału Ulgi. Przed mostem kończy się zielony szlak rowerowy. Do rynku śremskiego pozostało około 1,5 km. Tam kończy się nasza wycieczka.

ŚREM-NOCHÓWKO-KADZEWO-MÓRKA-DALEWO-MOŚCISZKI-CICHOWO-MIRANOWO-BRZEDNIA-MELPIN-KADZEWO-NOCHÓWKO-ŚREM

Trasa o długości około 37 km, biegnąca wzdłuż ciągu jezior Pojezierza Krzywińskiego. Mimo swojej długości jest ona niezbyt trudna. W czasie wycieczki prócz podziwiania zabytków można także zobaczyć bogatą szatę roślinną i spotkać wiele gatunków zwierząt zamieszkujących okolice jezior. Na trasie spotykamy dwa szlaki rowerowe: czerwony szlak R-6 „Dziesięć Jezior” i szlak niebieski R-5 „Wokół Jeziora Dońskiego”.

Wycieczkę, tradycyjnie już, zaczynamy na Placu 20.

Października. Stamtąd ulicą Matuszewskiego dojeżdżamy do mostu i dalej ulicą Kilińskiego, wzdłuż całej lewobrzeżnej części Śremu, wyjeżdżamy z miasta w kierunku Nochowa. Jednak nie dojeżdżamy do wsi, tylko na skrzyżowaniu skręcamy w lewo do Nochówka. Cały czas poruszamy się drogą asfaltową. Niestety konieczne jest korzystanie właśnie z niej, ponieważ nie ma innego sposobu na dotarcie do szlaku rowerowego, który biegnie przez interesujące nas tereny. Jednak wybrany przeze mnie wariant prowadzi drogami mało uczęszczanymi. Z Nochówka jedziemy do Kadzewa.

W centrum wsi znajduje się klasycystyczny pałac z drugiej połowy XIX wieku, obecnie remontowany przez właściciela. Za budynkami RSP skręcamy w prawo w kierunku Mórki. Po 3 km dojeżdżamy do wsi i koło cmentarza spotykamy czerwony szlak rowerowy, który od tej pory będzie nam towarzyszyć. Z Mórki, mijając po lewej stronie kościół Wniebowzięcia NMP z XVII wieku, drogą asfaltową jedziemy do Dalewa.

W Dalewie trasa prowadzi nas niedaleko kościoła św. Wojciecha, który warto zwiedzić, i skręca w prawo w utwardzoną drogę do Mościsk. Szlak wiedzie groblą wśród bagien i trzęsawisk położonych w głównym ciągu jezior Pojezierza Krzywińskiego. Przy dobrej widoczności po prawej stronie można podziwiać okazały widok zespołu klasztorowego Benedyktynów w Lubiniu. Po minięciu zakładu Agro-Handel

wjeżdżamy do Mościsk.

W Mościskach nasza trasa przecina szosę i prowadzi polną drogą w kierunku widocznego na horyzoncie lasu. Przez las prowadzi piaszczysta droga, która może nieco utrudniać jazdę. Po około kilometrze dojeżdżamy do leśniczówki, przy któ-



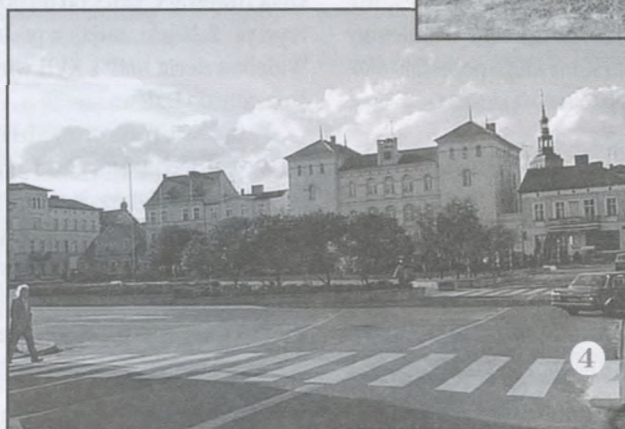
rej skręcamy w lewo w stronę widocznych już zabudowań letniskowych Cichowa.

Nasza trasa nie wiedzie przez centrum wsi, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by zwiedzić znajdujący się w niej skansen filmowy Spolicowo. Można również odpocząć nad brzegiem malowniczo położonego jeziora. Skansen ten oddalony jest od trasy naszej wycieczki około 300 m. Jadąc szlakiem przecinamy szosę i polną drogę wśród pól i łąk jedziemy dalej. Po około 3 km docieramy do skrzyżowania, na którym skręcamy w lewo i wspinając się na małe wzniesienie leśne docieramy do leśniczówki Miranowo.

Tam spotykamy wcześniej wspomniany niebieski szlak rowerowy biegnący wokół Jeziora Dolskiego Wielkiego. Na skrzyżowaniu skręcamy w lewo i szlakiem tym jedziemy w kierunku Brzedni. Przy skrzyżowaniu szlaków znajduje się specjalnie przygotowane dla turystów rowerowych miejsce postojowe ze stolikami i ławami.

Po dotarciu do Brzedni skręcamy w prawo i głównym duktem leśnym dojeżdżamy do drogi asfaltowej. Po dotarciu do niej skręcamy w lewo i jedziemy do Melpina. Od tej pory całą drogę do Śremu poruszamy się będziemy asfaltem. Z Melpina udajemy się do Kadzewa, skąd powielamy część trasy wiodącej do Śremu.

Mam nadzieję, że zaproponowane przeze mnie trasy



sprawią Państwu wiele przyjemności i dostarczą miłych wrażeń. Są to tylko dwie propozycje, jednak lato trwa dwa miesiące i sądzę, że Państwo nie ograniczą się tylko do nich, a wyruszą na wytyczone przez siebie trasy. Życzę miłej zabawy!

Bartosz ŻELEŹNY

Foto:

1. Dwór Andrzejówka.
2. Jeden z widoków na trasie.
3. Wizytówka Spolicowa.
4. Rynek w Śremie – początek trasy.
5. Rezerwat Miranowo.

„Nasza Ojcowizna” po raz kolejny w Szóstce

Jak ważna jest pamięć o naszych korzeniach nie należy nikomu przypominać. Od 7 lat Zarząd Główny PTTK organizuje Ogólnopolski Młodzieżowy Konkurs „Poznajemy Ojcowiznę”, którego celem jest zainteresowanie najmłodszych członków naszego społeczeństwa swoją „Małą Ojczyzną”. Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów oraz szkół średnich w kategoriach indywidualnej i zespołowej nadsyłali swoje prace na ten konkurs. Jak co roku uczniowie SP nr 6 w Śremie pod kierunkiem swych nauczycieli historii, Piotra Mulkowskiego i Zdzisława Żeleźnego, podjęli to wyzwanie.

W grupie wiekowej szkół podstawowych wysłane zostały dwie prace z Szóstki: w kategorii indywidualnej praca Piotra Marcinkowskiego pt.: „Mój Pradziadek” oraz w kategorii zespołowej praca Barbary Kaźmierczak, Magdaleny Klinowskiej, Katarzyny Stępień i Dominki Suski pt.: „Nasze spotkanie na drodze”.

Podobnie jak dwa lata temu jedna z prac zakwalifikowała się do finału krajowego konkursu. W kategorii zespołowej autorki pracy „Nasze spotkania na drodze” znalazły się w gronie laureatów konkursu. Na VII Ogólnopolskim Finale Młodzieżowego Konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, który odbył się w dniach 12-14 maja 2000 roku w

Przemysłu, przedstawicielka grupy autorek, Dominika Suska, wraz z jednym z opiekunów Zdzisławem Żeleźnym, odebrała nagrodę regulaminową za napisaną pracę.

Prócz gali wręczenia nagród organizatorzy przewidzie-

li wiele atrakcji dla młodzieży wyróżnionej na szczeblu krajowym konkursu. Zwiedzano Przemysł i jego okolice, ale największą atrakcją był wyjazd do Lwowa i zwiedzanie miasta.

Na szczeblu wojewódzkim, w finale, który odbył się 7 czerwca 2000 roku w Poznaniu, praca „Nasze spotkania na drodze” otrzymała grand prix. Autorkom pracy na-

godę wręczył wicewojewoda poznański Jerzy Stępień. Jednak nie była to jedyna nagrodzona praca uczniów SP nr 6. W gronie laureatów etapu wojewódzkiego konkursu znalazł się również Piotr Marcinkowski. Praca jego autorstwa także znalazła uznanie w oczach jurorów.

Dodatkową atrakcją dla młodych laureatów konkursu była wizyta u wicewojewody Jerzego Stępnia, który zaprosił grupę z Szóstki na sok i ciastka.

Uczniom SP nr 6 można pogratulować osiągniętych wyników, a ich opiekunom życzyć dalszych sukcesów.

Bartosz ŻELEŹNY

1. Odbiór nagrody regulaminowej w Przemysłu.
2. Wręczenie przez wicewojewodę grand prix w finale wojewódzkiego konkursu.



DYREKTOR

26 maja br. we dworze w Koszutach członkowie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego koło w Śremie na czele z przewodniczącą dr Barbarą Siwińską uhonorowali Macieja Janiszewskiego byłego dyrektora śremskiego szpitala. Poniżej drukujemy w całości tekst niecodziennych podziękowań kierowanych do Macieja Janiszewskiego. Lekarskie spotkanie uświetnił koncert w wykonaniu poznańskiej sopranistki Grażyny Flicińskiej-Panfil i grono jej przyjaciół.

**„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoś się kolwiek dzieje,
Bo nie już słońce zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.”**

Dyrektorze Macieju Janiszewski, Śremaninie, ofiarny, fachowy, śmiały ekonomista i rozważny szefie. Przyjacielu. Zaczynałeś swoją przygodę ze służbą zdrowia, na dobre i na złe, prawie 30 lat temu, jako dyrektor ds. ekonomicznych ZOZ-u. Kiedy w roku 1981 nowy śremski szpital rozpoczął działalność, był także i twoim ukochanym dzieckiem. Włożyłeś wiele wysiłku i pomysłu by powstał. W 1988 roku doceniono twoje zaangażowanie, zasługi i obdarzono stanowiskiem dyrektora naczelnego. Wiedziałeś, że nie czekają Ciebie „miody”. Miałeś jednak poczucie odpowiedzialności za ten szpital, miałeś potrzebną energię i nadzieję na lepsze czasy.

Potem zaczęła się „reformacja zdrowia”. Ty jej nie wymyśliłeś, ale zdając sobie sprawę z jej absurdów i trudności – realistycznie wprowadzałeś w czyn. Walczyłeś wspaniale z przeciwnościami, jakie co chwila się pojawiały. Przez cały czas

dbałeś o dobro powierzonych Tobie setek ludzi. Miałeś na względzie by nie ucierpieli pacjenci i interes naszego reformowanego szpitala. Nie było łatwo i z bliskiej perspektywy zdarzały się złe oceny Twojej działalności. Mijały lata i rozumieliśmy my oraz twoi szefowie, że postępujesz właściwie. Spotkały cię nagrody, słowa poparcia i szacunku. Stworzyłeś nowe, działające struktury. Zacząłeś i przeprowadziłeś prywatyzację ZOZ-u. Powiodło się. Ten rok miał dotyczyć szpitala.

I wtedy nadeszły czasy najnowsze, czasy przedziwnych afer, zdawałoby się przerosłych teatr Sławomira Mrożka. Widocznie co dzieje się w Warszawie musi też wydarzyć się w śremskim, skromnym powiecie, w dalekiej guberni naszego pięknego, ale bardzo jeszcze chorego kraju. Przyjmij więc to doświadczenie losu z właściwym sobie optymizmem i humorem.

Składamy Tobie serdeczne podziękowanie i bądź pewien: **Nie wykreśliły Ciebie ani z wdzięcznej pamięci, ani z naszych serc.**

**Panu Dyrektorowi Maciejowi Janiszewskiemu
świetnemu, długoletniemu szefowi i naszemu
przyjacielowi
lekarze, farmaceuci, biochemicy szpitala w Śre-
mie**

*w imieniu zespołu Zarządu PTL w Śremie
Barbara Siwińska
Ewa Kapała
Janina Kowalówka
Roman Graczyk*

Foto: K. DOLIŃSKI



Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna w Warszawie

prowadzi nabór kandydatów
na I rok studiów
na Wydziale Pedagogicznym
i Ekonomicznym
w różnych specjalnościach.

Konsultacje i informacje dostępne są w
Ośrodku Kursów Informacji i Doradztwa w
Środzie Wlkp. ul. Paderewskiego 27 (Zespół
Szkół Zawodowych) tel. 28-538-64/65

Dokumenty można składać
do dnia 31 sierpnia 2000 r.

Czesne tylko 1000 zł za semestr.

O Sienkiewiczu inaczej

Kobiety w życiu Sienkiewicza

Sienkiewicz zachwycał się kobietami przez całe swoje życie. Miały nie tylko wpływ na jego losy, ale także na twórczość. Pociągały go zarówno kobiety niezwykle, wyzwolone jak piękna aktorka Helena Modrzejewska, ale także kobiety „powoje”, bezwolne kobieciątka. Wspaniały obserwator – Sienkiewicz – przynosił na karty swoich kolejnych utworów te panie, które wielbił i także te, których nie lubił (była to zapewne dla Sienkiewicza forma odreagowywania własnych frustracji, np. w opowiadaniu „Ta trzecia”).

Pisarz zakochał się często, tylko swoje uczucia lokował niezbyt szczęśliwie.

Pierwsze narzeczeństwo z Marią Kellerówną zostało zerwane przez jej ojca. Młody, dwudziestosiedmioletni Sienkiewicz okazał się zbyt „mizerną” partią dla bogatej panny. Mimo że już znany był w Warszawie jako korespondent i recenzent wydarzeń kulturalnych, dopiero zaczynał swoją karierę. W tym samym okresie (1875 r.) jest stałym gościem w salonie Heleny Modrzejewskiej, która doceniła w nim wspaniałego recenzenta i przyjęła Pana Henryka do grona wielbicieli jej urody i talentu. „Dwór” Modrzejewskiej składa się ze wspaniałych, młodych, utalentowanych ludzi, takich jak Aleksander Gierymski, Stanisław Witkiewicz, Adam Chmielowski,

Chelmoński. Wszyscy zakochani i pod ogromnym wpływem Pani Heleny. Całe towarzystwo znudzone jest Warszawą i dlatego tak chętnie wspólnie marzą o odmianie i wyjeździe w świat. Panowie artyści w czasie tych pełnych marzeń spotkań często narzekają na... męża Modrzejewskiej, Karola Chłapowskiego. „Czego ten głupi mąż tak się na mnie sroży?...” no cóż, Chłapowski skazany na częste towarzystwo adoratorów żony, czasami tracił spokój i przeżywał wielbiciele.



W takim to doborowym towarzystwie powstaje pomysł wyjazdu i utworzenia artystycznej farmy w Ameryce. Modrzejewska pragnie grać Szekspira w oryginalnej wersji językowej i podbić sceny świata, a Sienkiewicz nic w Warszawie, rozplotkowanej i zawistnej, nie trzyma. Pelen marzeń i wspaniałych planów pisarz wyjeżdża jako pierwszy do Ameryki (bez znajomości angielskiego). Po wielu perypetiach i naradach farma zostaje kupiona w Kalifornii w Anaheim i przygotowywana na przyjazd państwa Chłapowskich z resztą ochotników. „Fortuny może nie zrobią – pisze Sienkiewicz – ale żyć mogą śpiewając. Jeżeli jednak posłuchają

W takim to doborowym towarzystwie powstaje pomysł wyjazdu i utworzenia artystycznej farmy w Ameryce. Modrzejewska pragnie grać Szekspira w oryginalnej wersji językowej i podbić sceny świata, a Sienkiewicz nic w Warszawie, rozplotkowanej i zawistnej, nie trzyma. Pelen marzeń i wspaniałych planów pisarz wyjeżdża jako pierwszy do Ameryki (bez znajomości angielskiego). Po wielu perypetiach i naradach farma zostaje kupiona w Kalifornii w Anaheim i przygotowywana na przyjazd państwa Chłapowskich z resztą ochotników. „Fortuny może nie zrobią – pisze Sienkiewicz – ale żyć mogą śpiewając. Jeżeli jednak posłuchają

moich planów, i mężczyzn, do których i ja się zaliczę, ...zrobią nawet majątek..."

Młody pisarz nawiązuje znajomości, uczy się angielskiego i hiszpańskiego. Poznałem tu hiszpańską rodzinę. Matka, kompletnie piękna i jeszcze dwie córki Klaudyna i Matylda, po prostu kłękajcie narody. Zupełnie nasze kobiety, delikatne, dystyngowane, a jakie piękne! Dom otwarty, gościnny, służby mnóstwo, a Matylda ach!ach! – posagu po 12000 dolarów na „ryło”. „Sam nie wiem, w której się kocham”.

„Tymczasem pracuję ogromnie” – Sienkiewicz śle do kraju korespondencje, dramat „Na przebój”, opowiadania „Selim Mirza”, „Szkice węglem”.

Przyjeżdżają wreszcie Chłapowscy i reszta towarzystwa. „W ogóle bardzo tu nam dobrze. Dziwne się wydaje widzieć, np. panią Helenę, którą przywykło się widzieć królową w królestwie sztuki – natchnioną i okrytą idealnym nimbem – gotującą obecnie biwskytyki lub piorącą bieliznę, ale – umie i to robić ze szczególnym wdziękiem. Wreszcie wesoła jest i kontenta – taką pracę nazywa odpoczynkiem – więcej więc nic nie potrzeba. Jest tu i pewien utalentowany malarz, który doi krowy i maca... niestety tylko kury. Znam na koniec niejakiego Karola, który po całych dniach marzy tylko o tym, aby się nauczyć kapłonięcia, i poobrzywał wszystkim kogutom wszystko, co tylko się dało oberznąć, skutkiem czego kury znienawidziły go do tego stopnia, że nie pozwalają mu przejść spokojnie nawet do wychodka”.

Sielanka i wielkie pokłady dobrego nastroju nie wystarczą przy zetknięciu z ciężką pracą na farmie. Styczeń 1877 r. Helena Modrzejewska przenosi się do San Francisco. Uczy się jak szalona po czterech godzinach i przygotowuje do występów. Na farmie dochodzi między pozostałymi paniami do konfliktów, a pieniędzy nie ma, żeby uciec.

Sienkiewicz wyjeżdża po kolejnej awanturze do San Francisco, ale Pani Helena nie chce go widzieć, jest zbyt zajęta. Gdy dochodzi wreszcie do wizyty – mąż wybucha „mefistoficzną podejrziłością”. Sielanka się kończy i marzenia o wspólnej artystycznej farmie. Jeszcze Sienkiewicz napisze wspaniałe recenzje z debiutu amerykańskiego pani Heleny, jeszcze ją wielbi, ale już z oddalenia. Jak twierdził pisarz w listach do przyjaciół, to wszystko przez zazdrość Chłapowskiego o ... wielki talent literacki Sienkiewicza! A naprawdę Modrzejewska podporządkowuje wszystko



Foto: Archiwum

i wszystkich swojej amerykańskiej karierze i Sienkiewicz potrzebny jest jej już tylko jako recenzent.

W lutym 1878 r. kończy się wielka przygoda amerykańska i Sienkiewicz za pożyczone pieniądze wraca do Europy. – Goly i bosa, ale doceniony w kraju za wspaniałe korespondencje – „Listy z Ameryki”.

Pisarz nie wraca od razu do kraju, przez rok pozostaje w Paryżu i śle korespondencje z Wystawy Powszechnej, tutaj też powstaje nowelka „Janko Muzykant”. „Umrę z głodu” – jest źle i w tych warunkach pisarz nie może już dalej pracować.

c.d.n.

Anna SURZYŃSKA BŁASZAK

MICHAŁ DRZYMAŁA – BOHATER SEZONOWY? (II)

W epopei Michała Drzymały nastąpiła teraz przerwa na kilkanaście lat, przyznać trzeba – przykra i bolesna. Nadchodząca wojna światowa, a potem jej przebieg bez reszty zaabsorbowały wszystkie strony konfliktu i o dzielnym rolniku niemal zupełnie zapomniano. Spełnił swoje zadanie, przegrał – był już niepotrzebny. Dalej utrzymywał się ze sprzedaży i rozwożenia piasku do Rakoniewic, Rozstarzewa, Wolsztyna i Grodziska, ale zaczął chorować m.in. na przepuklinę, i praca fizyczna była dla niego już zbyt ciężka. Żył niemal w biedzie.

Zapomniano o nim zupełnie. W styczniu 1919 roku dotarł do Cegielska oddział powstańczy dowodzony przez Bolesława Marciniaka. Mimo niedostatku, niemłody już chłop przyjął polskich żołnierzy bardzo gościnnie i serdecznie; dopiero podczas pożegnania Marciniak dowiedział się, kto był jego gospodarzem, co ożywiło wspomnienia o wydarzeniach z lat 1905 – 1908, wykonano też pamiątkowe zdjęcie. I znów zapanowała cisza na kolejnych kilka lat. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Drzymała żył na uboczu zachodzących wydarzeń, do żadnej partii się nie zapisał, nie zabiegał o docenienie zasług.

Przełom nastąpił przypadkowo, w 1925 roku. Znany pisarz Józef Weyssenhoff poszukiwał tematów do patriotycznych opowiadań dla dzieci. Dotarł także do Cegielska, gdzie odwiedził Michała Drzymałę. To było właśnie to, czego potrzebował. W tym czasie bowiem nastąpiło zaostrzenie stosunków między Polską a Niemcami, a działacze Związku Ochrony Kresów Zachodnich dwoili się i troili, by uświadomić zagrożenie szykujące się za miedzą. W tych warunkach ponowne „odkrycie” osoby Michała Drzymały było przysłowowym darem niebios. Kolejny już raz w swym życiu pomysłowy rolnik z Podgradowic stał się narzędziem w rękach polskich działaczy narodowych, znów był potrzebny.

Po przewrocie majowym w 1926 roku i przejęciu władzy w kraju przez obóz Józefa Piłsudskiego postanowiono zdyskontować zasługi Michała Drzymały. Zaproszono go do Belwederu, ale największą aktywność przejawiali działacze Związku Ochrony Kresów Zachodnich i sam Weyssenhoff. Po informowaniu opinii publicznej o trudnej sytuacji materialnej Drzymały, doprowadzono do przyznania mu jednorazowego zasiłku i stałej zapomogi miesięcznej. W końcu lipca zaproszono go do Bydgoszczy na uroczystość odsłonięcia pomnika Henryka Sienkiewicza. Drzymała był tam jednym z honorowych gości. Józef Weyssenhoff i Adolf Bniński (wojewoda poznański) skłonili go do oficjalnego wystapie-

nia o przyznanie gospodarstwa. Otrzymał je 1 października 1927 roku, w Grabównie pod Wyrzyskiem; była to gospodarka o powierzchni 15 ha, należąca do Niemca mieszkającego poza granicami Polski, zakupiona ze składek publicznych, jako dar narodowy dla Drzymały. Tam też nasz bohater spędził dziesięć ostatnich lat swego życia.

Przypomniano sobie też o drugim wozie, znajdującym się, jak wspomniano, w Krakowie. W 1929 roku był ekspozowany na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, a potem znów przewieziony do Krakowa. Odmówiono Drzymałemu przewiezienia wozu do jego wsi, zaś Ministerstwo Komunikacji odpowiedziało negatywnie na prośbę o bezpłatny przewóz pamiątki kolejną... W rezultacie wóz został w krakowskim Muzeum Narodowym zdemontowany i jak wieść niesie, do dziś przetrwała z niego zaledwie jedna deszczulka z okolicznościową tabliczką, zaś drewno z rozebranego do konserwacji wozu spalili Niemcy w grudniu 1939 roku. Jeszcze przed wybuchem wojny Podgradowice przemianowano na Drzymałowo.

W Grabównie Drzymała wiódł życie spokojne i dość monotonne. Cieszył się chwałą minionych lat, żył skromnie z przyznanej renty; niestety, był także stałym bywalcem miejscowej gospody, z której często wyciągały go liczne wycieczki oraz dziennikarze. Z czasem ciągle opowieści o tych samych sprawach z lat 1905-1908 zaczęły go nużyć, drażnić i zdarzało mu się potraktować gości dość zdecydowanie, a mało przyjemnie. Dopiero teraz ów z natury skromny i na ogół unikający sławy rolnik zaczął stwierdzać, że jest „chłosem historycznym”, uwierzył w swoją wielkość – co u ludzi prostych zwykle następuje znacznie wcześniej. Ma się rozumieć, spotykały go też przejawy ludzkiej zawiści, stwierdzenia, że rentę otrzymuje „za nic”, a gospodarstwo mu się nie należy.

Umarł 25 kwietnia 1937 roku w Grabównie, spoczął na cmentarzu parafialnym w Miasteczku Krajeńskim. Pogrzeb Drzymały (na koszt państwa) stał się manifestacją narodową – szczególnie aktualną w obliczu narastania zagrożeń z zachodniej granicy; pośmiertnie Michał Drzymała został odznaczony krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Nic więc dziwnego, że w dwa lata później okupanci splantowali mogiłę, Drzymałowo przemianowali na Volkstreu, zaś wdowę po dzielnym rolniku wysiedlili. Oczywiście, po wojnie przywrócono zarówno mogiłę Drzymały, jak i nazwę wsi upamiętnionej jego działaniami. I wtedy rozpoczął się trzeci etap manipulowania jego pamięcią.

Niestety, również po drugiej wojnie światowej pamięć Michała Drzymały traktowano instrumentalnie. Nastąpiło zjawisko znacznie groźniejsze: rozmijanie się forsowanej nieco na siłę legendy Michała Drzymały z odczuciami tych, którzy go znali i wiedzieli o nim więcej niż propagandyści – a następnie odwrócenie sytuacji: wyciszanie drzymałowej chwały, odpowiadające tym odczuciom. W rezultacie postać Michała Drzymały zaczęła być odbierana niejednoznacznie, z podtekstem wątpliwości co do jego postawy oraz intencji.

A przyznać trzeba, że są sprawy nie wyjaśnione do końca. Nie wiadomo dziś np., jakie były prawdziwe losy p. Józefa Drzymałowej. Zbigniew Dworecki w broszurze o rolniku z Podgradowic napisał, że była wysiedlona i wywieziona w głąb Rzeszy, gdzie zmarła w 1942 roku. Ze wspomnianego reportażu I. Morawskiej wcale to nie wynika. Podobnie przedstawia się sprawa dzieci państwa Drzymałów. Z biografii pióra Z. Dworeckiego i *Wielkopolskiego Słownika Biograficznego* wynika, że mieli oni pięciu synów. Z reportażu I. Morawskiej wiadomo o trzech: jeden poległ w czasie I wojny światowej, drugi – Piotr, stracił rękę, trzeci – Antoni, został w Niemczech na stałe i zmienił nazwisko na Berger. Z. Dworecki pisze jedynie o pięciu synach, z których gospodarstwo po ojcu przejął najmłodszy. Według innej wersji dwóch synów się zniemczyło, dwóch poległo na wojnie, jeden pozostał w Grabównie. Przyznajmy, że trochę za wiele tych wątpliwości, jak na życie człowieka, który zmarł przed zaledwie 60 laty...

Do pewnego stopnia można to wytłumaczyć względami propagandowymi. W końcu trudno pojąć zgermanizowanie się syna jednego z bohaterów walki z germanizacją, lepiej to przemilczeć. Wydaje się zresztą, że i w Drzymałowie, Cegielsku, i Grabównie dziś nie ma kultu Michała Drzymały. Przez kilkadziesiąt powojennych lat postać pomysłowego rolnika była wykorzystywana w propagandzie widzącej przeciwnika tylko za Odrą. Teraz, wobec odwrócenia trendu propagandowego, ujawniła się obojętność ludzi na sprawy, które były aktualne, ale prawie 90 lat temu. Przemiana pokoleń i przewartościowanie problemów zrobili swoje. W Drzymałowie jest głaz pamiątkowy, tu i ówdzie stoją symboliczne „wozy Drzymały” upamiętniające wydarzenia z początków naszego stulecia, wreszcie w Miasteczku Krajeńskim jest odtworzony grób „Michała Drzymały – bohatera narodowego”. Jednak na co dzień nikt, a przynajmniej mało kto w rodzinnych stronach dzielnego chłopca, przejmując się pamięcią tamtych dni. Potomkowie Michała są już tylko dobrymi, rzetelnymi gospodarzami, a jego prawnuk Tadeusz, pełni dziś funkcję sołtysa Drzymałowa. Przeważa, prawdę powiedziawszy, logiczna i realistyczna opinia głosząca, że Michał Drzymała trafił na „swoją” chwilę, a dogodny choć nie uświadomiony moment pozwolił uruchomić wrodzony spryt i pomysłowość rolnika. Na sytuację tę złożyło się także swoiste zapotrzebowanie polskich działaczy narodowych na kolejnego bohatera walki o przetrwanie, w warunkach wy-

gasania strajku polskich dzieci w szkołach. Niestety, gdy Drzymała spełnił swe zadanie, zapomniano o nim – po to, by znów go wykorzystać, gdy był potrzebny; manipulowano jego zasługami nawet po śmierci. Na tym też polega chwała, lecz także tragizm jego postaci. Przysłowiową kropką nad „i” w całej sprawie jest wykupienie części dawnego terenu należącego do Drzymały przez Holendrów. Czy jest to przypadek zaprzepaszczenia duchowego czynu Michała, jak chcą niektóre doniesienia prasowe? Chyba nie. Jest to po prostu świadectwo zmiany czasów. Nikt już nas nie wynaradawia metodami bismarckowskiej Rzeszy, a przeszłość pozostawiono historykom. Choć chyba przesadzano, dążąc do zapomnienia o niej w ogóle. Taka skrajność może się w przyszłości zemścić, zgodnie z sentencją Georg’a Santayany.

Pozostaje nam jeszcze ustalenie realiów zachowania władz pruskich. Dlaczego stosowano rozwiązanie siłowe zarówno wobec dzieci strajkujących w szkołach, jak i w stosunku do Michała Drzymały? Przecież w ten sposób działano na szkodę opinii Cesarstwa Niemieckiego w opinii europejskiej i światowej? Przyczyn tych metod można się jedynie domyślać. Na pewno jedną z nich była euforia związana z koniunkturą gospodarczą w Niemczech po 1871 roku, a także poczucie siły i doskonałości. To budziło pewną arogancję i przekonanie o własnej nieomyślności (także: bezkarność w razie bezprawia). Trzeba też zrozumieć mentalność ówczesnego Niemca – bezwzględnego lojalisty, dla którego nawet bezprawie powinno mieć oparcie w konkretnych paragrafach. Niepodporządkowanie się obowiązującemu prawu, ale też i jego złamanie, nawet w najszlachetniejszych zamiarach, było nie do pomyślenia. Z kolei Polacy w ciągu lat niewoli zdążyli się nauczyć omijania prawa i skutecznego lawirowania w gąszczu obowiązujących przepisów, czego ówczesny urzędnik niemiecki pojąć nie był w stanie. W zaborze rosyjskim nie zastanawiano się wiele nad rodzicami dzieci z Wrześni czy nad Michałem Drzymałą: tam w ruch poszłyby kozackie nahaiki, potem byłby krótki sąd i wędrowki na Sybir. W Cesarstwie Niemieckim wszystko musiało być zgodne z kodeksem. Z czasem ów lojalizm stał się zbawienny dla polskich działaczy narodowych. Dodajmy, że metoda ta nie zdała egzaminu w latach drugiej wojny światowej, gdy etyka administracji nazistowskiej nie miała już nic wspólnego z dawną „kajzerowską” mentalnością. Była to jedna z przyczyn zaskoczenia i dezorientacji Polaków z dawnego zaboru pruskiego, przyzwyczajonych do tamtych Niemców, sprzed dwudziestu lat. A także klęsk ponoszonych przez naszą konspirację na ziemiach włączonych do Rzeszy. Zresztą sami Niemcy się uczyli na swych błędach i próby powtórzenia metod Michała Drzymały na Górnym Śląsku (m.in. w Rybniku) dla protestujących skończyły się tragicznie. W sumie jednak dziś trzeba stwierdzić ze smutkiem, że zarówno głaz pamiątkowy w Drzymałowie, jak i replika jego słynnego wozu to już tylko symbole. Miejmy nadzieję, że tylko symbole. Także naszej niewdzięczności.

Marek REZLER

Droga do szkoły

Skończyłam w 1932 roku 6 lat i trzeba było zacząć moją edukację.

Ojciec poprosił mnie na rozmowę do saloniku, czyli tzw. radiowego pokoju i powiedział – *idziesz do szkoły. Ja i Twoja Mama 1 raz „bumbnęliśmy”, więc ty też 1 raz możesz bumbnąć (czyli nie przejść do następnej klasy), ale nie więcej. Ja nie przeszedłem – ciągnął dalej Ojciec – bo w czasie lekcji czytałem pod ławką tzw. „indianery”, czyli „5-cioksiąg Sokolego Oka” Coopera J. i „Tropiciela śladów” no i naturalnie „Ostatniego Mohikanina”. Przylapano mnie też na „pożeraniu” książek Karola May’a, w tym „Winnetou”. Mama znów powtórzyła klasę z powodu długiej choroby – tyfus. Przysięgam więc Ojcu, że wstydem rodziny nie okryję i książek w czasie lekcji pod ławką czytać nie będę no i wymaszerowałam z pokoju.*

Do szkoły poszłam prywatnej – to znaczy do pani Kadzidłowskiej, gdzie uczęszczała już moja siostra Basia, dzieci pp. Malinowskich, Ewa Muslewska oraz Hala i Marylka Łożanki. Przed właścicielem winiarni na rynku p. Barelkowskim, posiadaczem tego lokalu był Kadzidłowski. Zdaje się, że był to ojciec naszej nauczycielki.

Szkola, to jeden pokój, a w nim stojące 2 ławki. W jednej siedziały uczennice 3 klasy a w drugiej my: Ewa Muslewska, ja i Ola Popelkówna – córka pułkownika Popelki.

Kiedy 1 klasa dukała elementarz a w nim na początku „Ala ma kota”, to 3 klasa pisała rachunki. Pani Kadzidłowska była herbu Habdank i opowiadała nam pełna dumy historie o nim.

Szkola mieściła się na ul. Poznańskiej naprzeciwko Gimnazjum. Do tego samego mieszkania chodziłam potem na lekcje fortepianu do p. Wandy Wojciechowskiej. Pierwszego dnia odprowadził mnie do mej „uczelni” chłopak do posyłek z Ojca biura, potem już szłam sama. Na plecach miałam tornister, a z boku „dyndała” mi tabliczka do pisania i rysik. Tabliczka z jednej strony miała kratkę do rachunków, a z drugiej linie do polskiego. Do tego ekwipunku należała jeszcze gąbka do ścierania. Rano po zjedzeniu śniadania w kuchni składającego się z kawy zbożowej z makiem lub modnej wtedy „bromaltiny” i bułki z masłem, ruszałam do szkoły. Po wyjściu z domu, pierwszą czynnością było zdjęcie kaloszy (jeżeli było mokro) i włożenie do tornistra. Następnie tornister uplasowany był na głowie i tak z podniesioną i ozdobioną nim głową, śpiewając głośno „Ta Dorotka, ta malutka”, także „Pod zielonym jaworem stała lipka zielona” i inne, bo bardzo lubiłam śpiewać zaczynam kroczyć ulicą Mickiewicza przed siebie.

A co ludzie na te śpiewy? Śrem liczył wtedy coś około 7000 mieszkańców, ruch był na ulicach minimalny i wszyscy

się znali. Po zamknięciu furtki od ogrodu najpierw spoglądałam vis a vis na posesję Mielochów czy nie zobaczę mojej przyjaciółki Krysi. Nie było jej, ale za to Stasiu i Mieciu – jej bracia siedzieli skrzyżowawszy nogi na 2 słupkach od bramy podwórzowej, a między nimi siedział ich pies Bobik i zadowolony machał ogonem. Do gospodarstwa Mielochów przylegały połączone 2 nieduże domki. W pierwszym mieszkał szewc z kilkorgiem dzieci, które bawiły się z moimi braćmi w ogrodzie, a w następnym był nieduży sklep rzeźnicki. Przed samą wieżą wodociagową znajduje się w niezmiennym kształcie ładny piętrowy budynek, w którym mieszkała o bujnej urodzie panna Walercia. Była ona narzeczoną późniejszego adwokata Ratajczaka. Przychodził do niej w odwiedzin. Wychodzili potem razem na przechadzkę i całowali się pod parasolem, gdy padał deszcz. Jako dzieci obserwowaliśmy te amory z wielką uciechą. Ojciec narzeczonego p. Walerci był fryzjerem i przez to późniejszy adwokat miał liczną klientelę. Znany to fakt, że przy gołeniu panowie dużo mówią o swych kłopotach, w których pomóc mógł najlepiej dobry adwokat.

Następnym obiektem była wieża wodociagowa, stojąca na miejscu rozebranego w końcu XIX w., najstarszego kościoła w Śremie pod wezwaniem Św. Mikołaja. Naturalnie kiedyś był tu przykościelny cmentarz. Pamiętam, gdy w latach trzydziestych prowadzone tam były wykopaliska pod kierunkiem prof. Kostrzewskiego. Znalezione wtedy w jednym z grobów klucze z czasów królowej Jadwigi. Wykopano kości umieszczone w wielkich torbach papierowych – były składowane w wieży ciśnieni, co my dzieci obserwowaliśmy z wielkim zainteresowaniem przez dziurkę od klucza.

Tak więc nasz dom stał prawdopodobnie na miejscu centralnym Starego Miasta czyli tzw. targowitki, a na skrajach jego był kościół i klasztor Klarysek czyli Klasztor, a z drugiej strony kościół Św. Mikołaja.

W naszym ogrodzie, kopiąc od niechcenia nogą na ścieżce, wyleciał mi mały pieniążek. Mój wujek dr Karol Rzyński zamilowany numizmatyk orzekł, że jest to 1/2 groszak litewski z XIX w. Mogłoby to świadczyć, że istniał tu uczęszczany trakt.

Po wyjściu z domu najpierw minęłam płot p. Janieca, właściciela zakładu stolarskiego. To od niego pochodziły meble z saloniku. Pan Janiec miał 3 synów: Franciszka, Henryka i Zygmunta.

Jeden z synów studiował w Poznaniu prawo i został sędzią. Wspominam tę rodzinę ciepło, gdyż w późniejszych latach, po powrocie w 1945 z wygnania pożyczył moim barciom swą łódź, tak że mogli nią ujeżdżać po Warcie.

Potem stała ładna kamienica, w której mieszkała rodzina Kujawskich. Pan Marian Kujawski był znanym i szanowanym kupcem, Prezesem Zjednoczonych Towarzystw Śremskich, miał na Placu Paryskim sklep papierosowy, w którym sprzedawał także prasę.

Po wojnie został pierwszym prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie. Wszystko to świadczy o jego ruchliwości i zacięciu społecznym. W rodzinie tej przyszło na świat 3 synów i wszyscy wyszli na ludzi i tak:

Jerzy (rocznik 1928) skończył budownictwo na Politechnice i został dyrektorem Fabryki Domów w Poznaniu.

Mieczysław (ur. 1930) mechanik został profesorem Politechniki Poznańskiej.

Daniel (ur. 1934) chemik – pozostał w rodzinnym Śremie – zamilowany żeglarz – przyjaciel zabaw dziecięcych mego brata Mundka i towarzysz zabaw braci w naszym dużym ogrodzie.

O mieszkańcach willi w ogrodzie należącej do dr. Rekowskiego nie umiem nic powiedzieć. Wiem, że kiedyś ratował kłosek z naszych domowników po obfitych świętach.

Następnego etapu peregrynacji nie mogłam się doczekać. Był to niski murek, na który z radością wchodziłam i przemawiałam aż do drugiej na tej ulicy tzw. „gastki”, która łączyła ul. Mickiewicza z piękną promenadą nad rzeką. Niestety chodzenie po murku się skończyło, gdy została w tym miejscu zbudowana willa p. Jana Wachowiaka – milionera, właściciela dużej, ponoć trzeciej co do wielkości firmy nasiennej w Polsce.

Pan J. Wachowiak zaprzyjaźniony z naszą rodziną radził się Ojca jakiego wziąć architekta do budowy willi. Z jego polecenia willę zaprojektował mu dobry znajomy Ojca z Ostrowa Wlkp. – p. Jan Trzciniński. Był z nim blisko spokrewniony (wnuk) znany muzyk Komeda Trzciniński.

Przy willi został założony duży ładny ogród schodzący aż do Warty.

Kiedy willa była już zamieszkała, to zwalniałam przy niej kroku, mając nadzieję, że trafię na moment, w którym p. Jasień będzie akurat wychodził z domu. Była wtedy nadzieja, że gdy mnie zobaczy zostanie poczęstowana sliwką w czekoladzie, a te słodycze nosił w kieszeni. Niestety raz się tak tylko mi udało. O p. Jasieniu krążyły różne historie. Posądzano go, że był masonem. Także mówiono, że pierwszego biednego, który do niego rano przyjdzie, częstuje śniadaniem i w nim uczestniczy. O ojcu p. Jasienia opowiadano, że był handlarzem kóz, w każdym razie budził w małym Śremie wielkie zainteresowanie i podziw dla osiągniętego w życiu finansowego

sukcesu. Kupił też sobie majątek ziemski Skoki – jako zaplecze nasienne, bo nazywało się wtedy, że ziemia to najlepsza lokata pieniędzy. „Przecież ziemi nikt nie weźmie”. W 1939 r., wojna zastała go na kuracji w Szwajcarii, gdzie leczył się na gruźlicę nerek. Wrócił do kraju, ale nie dostał już swego domu, bo był zajęty przez Niemców. Okupanci przyszli po niego w październiku, bo był na liście zakładników. Zamiast p. Jana wzięli brata Edmunda, ale ten umiał się jakoś wytlumaczyć, że przecież w Śremie już nie mieszka i go puścili. Pan Jan W. udał się do Brodnicy, gdzie mieszkała jego siostra Liczbańska, żona nauczyciela.

Tam w załamaniu psychicznym powiesił się koło Brodnicy. Po skończeniu wojny, w jego willi zamieszkała p. Liczbańska z córką Lusią.

Idę jednak dalej i za tzw. drugą „gastką” mijam tzw. Osiedle Oficerskie. Wstępuję tam po moją koleżankę Olę Popelkównę. Jej ojciec pułkownik Popelka Czech z Moraw z pochodzenia był ogromnie lubiany i popularny w mieście dla swego humoru. Bawił



zawsze całe towarzystwo syścić anegdotami. Żona jego ponoć pochodziła z Rosji i była córką popa czy diakona. Dom więc pp. Popelków miał charakter bardziej wschodni i to wszystko innego formatu w sposobie bycia i zachowania denerwowało śremiaków. Słynne było powiedzenie tym charakterystycznym wschodnim akcentem pani pułkownikowej „ta wstętna poznaniara”. Naturalnie była b. uspołeczniiona, była radną i często na ustach mieszkańców naszego miasta. Była mówiąc poetycznie „obcym kwiatem” na niezrozumianej przez nią ziemi. Miała córkę Olę ładną i podobną do swego ojca dziewczynkę. Miała też młodszą siostrę Zosię, z której ponoć wyrosła piękność. Ola, ale to już powojenne dzieje wyszła we Wrocławiu za mąż za p. Zarebę, a Zosia za jakiegoś naukowca. Z Olą teraz maszeruję dalej do „szkoły” p. Kadziłowskiej. Za nami idzie ordynans Wasyl czy Iwan pochodzący z polesia i niesie Oli neseser z jedzeniem. Co w nim nie było: bułeczki, winogrona w zimie i kabanosy. Z tymi kabanosami to była kiedyś cała historia. Wracamy ze szkoły (już bez ordynansa). Za mostem na Warcie na Placu Wiedeńskim Ola mówi: nie zjadłam kabanosów i będzie o to awantura w domu – co robić? Stałyśmy właśnie przed domem-kamienicą koło chałupki – gdzie znajdował się sklep rzeźniczy Antoniego i Władysława Schubertów (ul. Mickiewicza 3). Na I-y piętrze domu było otwarte okno. Poradziłam Oli, aby kielbaski wrzuciła przez to okno. Stała więc i powrzucała wszystkie po kolei. Właścicielka tego mieszkania pewnie do swej śmierci nie dowiedziała się skąd na jej podłodze znalazły się kabanosy.

c.d.n. Bogna MIERZEJEWSKA-URAMOWA

Porozmawiajmy o ... sztuce, czyli kącik jej amatora.

„We Flandrach ulubionymi są malowidła (...) zazwyczaj bywają tam rupiecie, chatupy, pola bardzo zielone z cienistymi drzewami, rzeki i mosty, zgoła krajobraz z mnóstwem figur tu i ówdzie; a chociaż to sprawia wrażenie nie ma w tym ani rozumu ani sztuki”

Michał Anioł Buonarroti

wg Francisco de Holandia „Rzecz o malarstwie” z roku 1549

Jest początek maja. Upał doskwiera, jak rzadko latem. Ostre słońce zalewa światłem i gęstym zapachem ziół nadjeziorną dolinę. Najbliżej jest błyszcząca pajęczyna. Precyzja wykonania zapiera dech. Ma lekką konstrukcję. Leciutki powiew wybrzusza ją ukazując, że w niektórych miejscach wymaga naprawy. Z mojej obserwacyjnej wieży – blokowego balkonu – widzę dalej rozległy zielony plan. Stopniowo ku górze matowieje, posrebrza, by zetknąć się nagle z niebieskim przestworzem. Jest tak leniwie gorąco, że ucichli nawet niezmordowani młodzieńcy na motorach. Ptactwo choć wciąż śpiewa pięknie, jest mniej natarczywe. Trele brzmią rzadziej i łagodniej. Głośniejszy słychać tylko miarowy stuk odbijanej piłeczki ping-pongowej i głosy małych tenisistów. Są w takim wieku, że upału najwidoczniej nie zauważyli. Ciszej, w akompaniamencie brzęczą gdzieś owadzie skrzydła. W długim cieniu samotnego drzewa poruszają się sylwetki psa i jego pana. Dla ochłody polewa czworonożnego ulubieńca wodą z wiadra. Nieco dalej dostrzegam grupę dziewcząt. Majestatyczne i botticellofskie przechadzają się między drzewami po wydeptanej piaszczystej ścieżce. Zgrupowały się wokół wózka, w którym zapewne śpi znużony skwarem i syty bambino. Jeżeli nawet bezszelestnie przejdą różnej wielkości, wszędobylskie rowery świątecznych turystów, trwa to chwilę. Jak meteoryt na jasnym niebie zabłysną w oddali intensywnym blikiem ich metalowe koła i niklowane ramy. Pojawiła się nagle dziewczyna z włosami chyba miedzianymi, rozwianymi pod słońce. Goni złośliwego malca. Przemkną trochę w blasku, trochę w cieniu młode pary. Mającą z daleka sylwetki zajętych rozmową dwóch pań i gościa z piwnym brzuchem. Obok biegają dwa psy. Starszych nie widać. Może tylko zdradza ich ten sporadyczny, metaliczny odgłos narzędzi dochodzących z ogródków działkowych. Słychać pianie zaspanego koguta. Cztery gołębie zrywają się do lotu, to znów siadają. Dopiero teraz zauważyłem przygarbioną staruszkę, co schowana

w głębokim cieniu doglądała wnuków. Składa z trzaskiem leżak. I... może nie powinienem tego wspomnieć – widzę



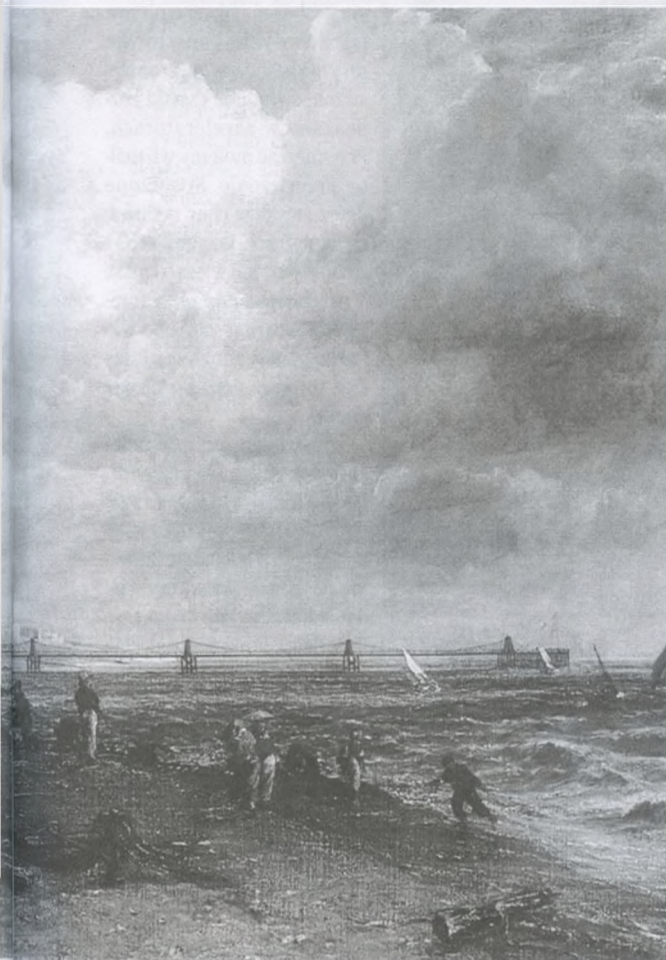
siusiającego chłopca, zanurzonego po piersi w krzakach. W panoramie z balkonu brakuje tylko refleksów wodnych, fal rozchodzących się kółkami i migocących. Nie ma głaszczących wodę nadbrzeżnych traw i ukrytych w nich smętnych wędkarzy. Ale od czego pomysłowość. Co przeszkadza ustawić miednicę z wodą, by dawała w tej suchości chłodny, aromatyczny powiew. Wszędzie zieleni Corota skąpana w słońcu. Zieloność dominuje. Faluje powoli w zawieszistej gęstwinie liści łapczywie chłonących światło. Jedynie na jarzębinach i na balkonach widoczne są białe lub bardziej kolorowe akcenty kwiatów. Jakże błogo. Patrząc na piękny krajobraz i czuję się jego częścią. Podobno landszafty wymyślili Pompejańczycy. Nie do wiary, że stało się to tak późno, ale takie są dowody. Pejzaż stanowi po portrecie drugi biegun sztuki, jak oddalenie i bliskość.

Constable ma dwadzieścia lat i po raz pierwszy jest w Londynie. Wielkie miasto go przeraża i oszalał. Zamiesz-

kuje u ciotki. U niej spotyka stołecznych malarzy. Sam nie wie, co się z nim dzieje. Rolnik z dziada pradziada, syn wiejskiego młynarza z hrabstwa Suffolk tak bardzo pragnie zostać artystą. Minęło już z górą sześć lat od kiedy zaczął rysownicze wędrowki po okolicznych wsiach wspólnie z Johnem, miejscowym rysownikiem amatorem, a z zawodu szklarzem i ślusarzem. Owszem próbował, jak chciał ojciec, pracować w młynie. Niestety. Już wie. Nie jest to jego powołanie. Urodził się malarzem z bożej łaski i nic nie poradzi. Czeką go tu trudne życie, gdyż na nieszczęście jest nowatorem. Wybrał pejzaż, który jeszcze nie popłaca. Na dodatek tworzy w sposób zupełnie nowy. Widzi świat intuicyjnie i żywiłowo, co niełatwo klientom zaakceptować. Do powstania impresjonizmu brakuje ponad pół wieku. Constable nie żyje samotnie. Utrzymuje ciężko chorą na gruźlicę żonę i siedmioro dzieci. Rodzinę i rodzinne strony kocha nade wszystko.

Obraz „Molo w Brighton” stworzył tuż przed śmiercią ukochanej Mary. Zapewne dlatego jego nastrój jest dramatyczny. Widok różni się od cudownego sielankowego „Wozu z sianem”. Przebogato malowane, wspinające deszczowe chmury wiszą nad wybrzeżem kładąc rozległą cień na wzburzoną wodę i na fale rozbijające się o brudną, kamienistą plażę. Poznać po sylwetkach przypadkowo zgromadzonych ludzi, że nie ma jeszcze dużej ulewy. Przynajmniej tu na brzegu. Ktoś zasłonił się małą parasolką. Trochę mży? A może porywisty wiatr i rozpryskujące się fale są zbyt natarciwne. Z niewzruszonym spokojem około wyciągniętych na piasek łodzi siedzą zmęczeni rybacy, pies, a bliżej morza stoi gentleman w cylindrze i melancholijnie spogląda na śpieszącą ku plaży łódź. Mam nadzieję, że tym razem Michał Anioł byłby kontent. Choć najbliższej naszych oczu leżą „rupiecie”, widać w dali „most” (molo) a także „mnóstwo figur tu i ówdzie”, niewątpliwie jest w tym rozum i sztuka. Oto słońce przybywa i jego zbawcze promienie już przedostają się przez drzwie w chmurach, a one, te chmury – jaśnieją, lekko pąsowiejąc. Na razie cudownie oświetlona jest głęboka perspektywa panoramy Brighton, z wysokimi, białymi budynkami wznoszącymi się wprost na nadbrzeżnym klifie szturmowanym przez ocean. Jednak odpryski boskiego światła srebrząc się, złocąc igrają po falach – już i po ciemnej stronie. Ale nie cieszymy się. Pogoda nad morzem to nic pewnego. Wszyscy na plaży wiedzą, że słoneczne piękno za chwilę zgaśnie, zszarzeje.

...A jednak zniknął czas. Ludzie zanurzyli się w tym ulotnym przedstawieniu. Trwają w organicznym związku z przyrodą. To dziwne, ale ich losy nas nie obchodzą. Skupiamy się na nastroju, jaki niesie nadmorski krajobraz.



Spójrzmy na obraz Rene Margritte „Zamek w Pirenejach”. Morze jest na dnie malowidła. Bowiem unieśliśmy się w górę podążając śladem wielkiej, magmowej skały z wykutym na szczycie średniowiecznym zamkiem. Jest to chropawa, wyrwana z korzeniami masa kamienna. Kształtem i żyłkowaniem przypomina trochę serce, które dawno przestało bić. Zamieniło się w skamielinę. Teraz magicznie zatraciwszy olbrzymi przecież ciężar unosi się w niebo jak monstrualny balon. Niebo jest szare, chmury wiszą nad horyzontem, ale w miejscu w które wlatuje tajemniczy zamek rozstępują się nagle wróżąc pogodę. Słońce niebawem przebijie piękne chmury i oświełi wzburzoną wodę, jak to się stało w Brighton, na obrazie Constable'a.

Salvatore Dali także maluje pejzaże. Zaryzykuję stwierdzenie, że większość jego słynnych, o bezkresnej perspektywie imaginacji to właśnie panoramy. Spacer po naszej psychice rysują również inni surrealiści: Chirico, Tanguy, a nawet Delvaux. Wiele lat przed nimi w tych nieodgadnionych krainach bywali Leonardo da Vinci, Magnasco i Piranesi. Świat nadrealistów doskonale zgadza się z istotą pejzażu. Krajobraz jest ważniejszy aniżeli akcja, która się w nim tylko pozornie toczy. Nastroj wynika z obrazu, nie z fabuły.

Tylko natura i światło. Jego promienie są tajemne, dualistyczne. Mają boską moc. Są twórcze, biblijne, z początku dziejów. Oto błyskające rozproszone igrają z przestrzenią lub jednym ciosem, gwałtem się w nią wdzierają. Raz jest to panorama sentymentalna i przymilna. Raz groźna, jak „Toledo podczas burzy” El Greca. Widzimy rozległe place lub zakamarki. Leśne i sielskie. Wędrujemy zauroczeni po krętych uliczkach miast, jak po Wenecji Francesco Guardi. Z bezpiecznego dystansu podziwiamy tytaniczne góry lub wodną kipieli.

Krajobrazy przedstawiają miejsca, **gdzie człowiek małeje**. Jego postać, jego indywidualne kłopoty i radości widzimy z oddalenia, spokojnie. Pewnie takimi nas ogłąda dobry Bóg, gdy nie nastawi ostrości w swoim boskim obserwatorium. A kiedy przychodzi sen lub marzenie zachodzimy na inne wzgórza. Z nich widać pejzaż świadomości, imaginacje piękne choć czasem aż obrzydliwe, jak

przestrzenie Daliego lub Piranesiego. W obu rodzajach krajobrazów zewnętrznych i wewnętrznych czujemy bezsilność. Poraża nas obojętność ogromnego wszechświata. A on – być może nieskończony, jak odkrył nieszczęsny Bruno – teraz pozwala się oglądać. Dotykać wzrokiem przez nas – małe boskie kopie. Na podobieństwo tylko stworzone.

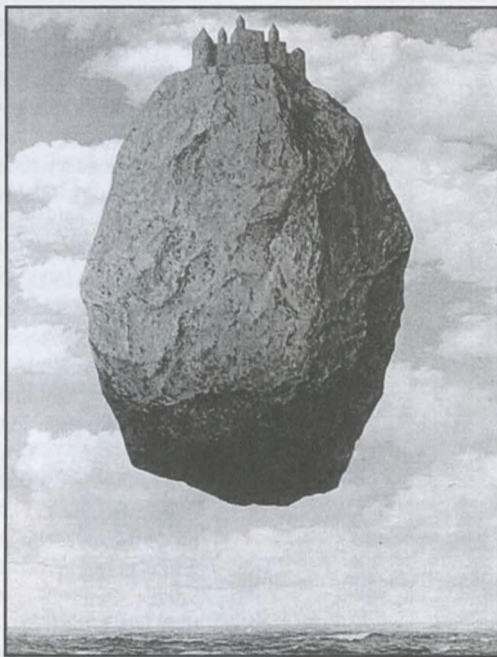
Grecy z Pompejów kochali naturę. Wtedy, wstydliva i niewiedząca zakryła wszystko grubą warstwą wulkanicznego pyłu. Myślę, że był to zwykły przypadek. Wierzę, że malarstwo widokowe przetrwa i nie tylko w znanej już postaci. Co czasy nowe, dwa tysiące lat po Pompejach zmienia w sztuce pejzażu? Oto mamy olśniewające i dramatyczne zdjęcia gazowych mgławic z teleskopu Hubble'a i czerwona pustkę przekazów z lądownika Pathfinder. Powstały niezwykle, oparte o fantazję i wyniki badań – wizje po-

wierzchni innych planet. Zachwycamy się filmami z Discovery Chanel. Obserwujemy, jak niezwykle kunsztowne tory wybierają w mikroprzeźreni świetliste cząstki rozpędzane w akceleratorach. Przemierzać możemy wirtualne przestrzenie. Stworzone przez artystów choć malowane w cyfrach językowych. I ...naprawdę nie wiem co pisać o przejmującej do głębi fotografii Hiroszimy zaraz po wybuchu bomby atomowej. Przecież to także pejzaż z naszej epoki.

Ujawniłem się, jako miłośnik portretów (Rembrandt, Wyspiański) – a tu krajobrazy? Pozwólę się nie zgodzić z wielkim Maestrem Michałem, któremu doskonale wystarczyło jedynie ludzkie ciało do tworze-

nia Sztuki. Niewątpliwie i pejzaż da się lubić. Jest potrzebny. Po to – aby co jakiś czas odczuć dystans wobec rzeczy i siebie. Doświadczyć tego, co Hindusi nazywają nirwaną, a co jest jedynym antidotum na koło samsary. Po to – aby wtopić się na chwilę w tło i odczuć duchową tożsamość z naturą. Jedność, która **jest** faktem, czy chcemy tego czy nie.

A teraz „po znajomości” przedstawię nostalgiczny wierszyk, w którym zawiera się także niewielki pejzaż – mój mazurski krajobraz sentymalny:



„O starości i dzieciństwie”

Cóż z tego, że więcej umiem
Na co, że wiele rozumiem
Jeśli CHWIL tych nie pomnę
A dzisiejsze są chwile bezdomne

Gdzie pragnienia, uczucia TAMTE i sto ideałów?
Dziś powrócić nie mogę do młodości krajów!

Jak to dziwnie jest, gdy dzieciństwa czas:
Widzisz, choć nie patrzysz na coś
Wiesz, choć nie myślisz nad czymś
Chęci, nastrojów napisać nie umiesz
Dlaczego kochasz? – jeszcze nie rozumiesz
Tak to dziwnie jest, to dzieciństwa czas

I uczysz się... już rozumiesz
Ale co czułeś znika, bo żar spalił się w nas

A wtedy ideał jest sloganem,
Wiara strachem
Ty bezmyślnym,
Bez uczucia kapłanem
Co mszę tylko odprawia,
Jak pracę każdą,
Choć pod kościoła dachem

Ja raz kiedyś
Rzadko
Poczuję smak jakiś,
Zapach łąki letni,
Co nad polami z dzieciństwa przepływał koło rzeki
I usłyszę ton głosu niezwykle znajomy
Co mi dziadków miłych wspomni

Gdy usłyszę stukot, co pompy z podwórza zielonej
Mógłby być odgłosem...
Wtedy tak czuję się TAM
Jakbym życia dopiero rosnącego był kłosem.



Ryszard Zawadzki, maj 1999

I jeszcze przypomnienie. Skoro dziś ja się odważyłem, przesyłajcie i Państwo – wasze dzieła. Trawestując – niech powstanie w Śremie, w epoce szalejącego antyromantyzmu i „Ośrodków Dorabiania się” – taki „Ośrodek Małej Twórczości”. Może będą warsztaty, wystawki, wspólne pikniki. Zależy od Państwa woli i pomysłu. Prosimy o wymianę opinii i ...Twórczość.

Nie wstydzmy się – to jest tylko kącik śremskiego amatora. Dziękujemy.

Ryszard ZAWADZKI

CZĘŚCI ZAMIENNE NOWE I UŻYWANE

DO KOMBAJNÓW ZBOŻOWYCH:
CLAAS, JOHN DEERE, DEUTZ FAHR
I PRAS WELGER, CLAAS.
P.H.U. „ROLMASZ-POL”

Wolica Pusta 1a
63-040 Nowe Miasto n/Wartą
tel./fax 061/287-41-64

SAMOCHODY

osobowe i terenowe LADA
użytkowe i mikrobusy GAZ
(silnik Steyr TD)

trwałe oszczędne tanie

poleca
MOTO CENTER S.C.
Autoryzowany dealer samochodów
LADA i GAZ
62-320 Mirosław,
Białe Piątkowo 11 A
tel/fax 061 438 28 80

WYDAWNICTWO „SOKÓŁ”

Szanowni Państwo!

*Wydawnictwo „Sokół” z radością zawiadamia o powstającej Księdze
„Śrem – ludzie i ich miejsca”.*

Opisujemy w niej historię miasta i wszystkie ważniejsze dziedziny życia społecznego.

O niepowtarzalności naszej Księgi stanowi fakt, że istnieje możliwość zamieszczenia w niej własnego biogramu lub kroniki rodzinnej.

Przedstawiamy także życie gospodarcze miasta w wywiadach z dyrektorami prezentowanych firm.

*Honorowy patronat nad naszymi działaniami przejął burmistrz Śremu.
Naszym celem jest ukazanie siły tradycji i stałych wartości humanistycznych.
Serdecznie zapraszamy do zapisania swej karty w najlepiej przygotowanej do tego Księdze.*

Łączę wyrazy szacunku

Redaktor Naczelny
Stefania Jakubowska



KINO SŁONKO ZAPRASZA w LIPCU

DŁUG

7-10.07. godz. 19:00 czas 207 min.
Opowieść o strachu, nadziei i desperacji. Dramatyczna historia dwójki przyjaciół i człowieka, który zamienił ich życie w koszmar. Dwaj młodzi biznesmeni szukają swojej szansy. Zamiast nie spotykają człowieka, który postanowił skorzystać na ich łatwowierności. Postawił warunki, oni je odrzucili i próbowali zapomnieć o popełnionym błędzie. On pamiętał. Prośbą i groźbą, szantażem i łagodną perswazją próbował wymusić na nich spłatę wymaganego długu. Nie sposób się od niego uwolnić. Chyba że... Taka historia jak senny koszmar czy okrutna bajka mogła wydarzyć się w każdym wielkim lub małym mieście świata. Wydarzyła się w Warszawie – naprawdę.

GRA O MIŁOŚĆ

14-17.07. godz. 19:00 czas 138 min.
Gwiazdor bejsbolu (Kevin Costner) przeżywa życiowy kryzys. W sporcie osiągnął wszystko. Teraz jednak jako weteran nie może pogodzić się z tym, że jego sława i dokonania odchodzą w zapomnienie. Opuszcza go kobieta jego życia, ale on – sportowiec z krwi i kości – nie poddaje się.

ZIELONA MIŁA

21-24.07. godz. 19:00 czas 188 min.
Film psychologiczny. Strażnik więzienny (Tom Hanks) wspomina swe przeżycia z czasów, gdy pracował w zakładzie karnym na południu Stanów Zjednoczonych. Kontrolował wtedy sekcję budynku, w której przebywali mordercy skazani na karę śmierci. Pewnego dnia w celi pojawił się czarnoskóry mężczyzna, obdarzony zdolnościami parapsychicznymi. Sąd uznał go za winnego śmierci dwojga dzieci.

PODWÓJNE ZAGROŻENIE

28-31.07. godz. 19:00 czas 105 min.
Waszyngton, czasy współczesne. Mąż i żona udają się na wyprawę żeglarską na własnym jachcie. W środku nocy żona stwierdza, że męża nie ma na pokładzie, są za to ślady krwi i domniemane narzędzie zbrodni. Pojawia się straż graniczna, żona zostaje oskarżona o morderstwo.

DOBRE KINO – wtorki, godz. 19:00

04.07. – BLAIR WITCH PROJECT czas 80min.

Film sensacyjny, zrealizowany metodą półdokumentalną. Troje studentów wyrusza do lasu w stanie Maryland, by nakręcić dokument o miejscowych legendach, dotyczących czarownicy straszącej okolicznych mieszkańców. Cała trójka znika w tajemniczych okolicznościach. Odnalezione zdjęcia dają wyobrażenie o tym, co się stało.

11.07. – CHARLIE CYKOR czas 101 min.

Komedia sensacyjna o agencie do zadań specjalnych (Liam Neeson), który przed najbardziej ryzykowną akcją swojego życia traci nagle stalowe nerwy. Wiare w siebie odzyskuje dzięki romansowi z atrakcyjną pielęgniarzką (Sandra Bullock).

18.07. AMERICAN PIE czas 98 min.

Perypetie licealistów, którzy mają poważny, fundamentalny problem. Są bardzo młodzi, chcą zdobywać świat, lecz najpierw muszą pokonać barierę... dziewictwa. Zniecierpliwieni młodzi chłopcy przekonują się, że droga do świata seksu jest pełna komplikacji, pułapek a także upokorzeń. Czasem, niestety, kończy się ona nieodwzajemnioną miłością.

25.07. – TYLKO MIŁOŚĆ czas 96 min.

Po latach małżeństwa Katie i Ben Jordanowie (Michelle Pfeiffer i Bruce Willis) stwierdzają nagle, że różnica charakterów i upodobań, która kiedyś ich połączyła, teraz coraz bardziej ich rozdziela. Korzystając z tego, że dwójka ich dzieci wyjechała na obóz letni, małżonkowie decydują się na próbną separację. Pragną w spokoju przeanalizować swój związek.

Wakacyjne propozycje Śremskiego Ośrodka Kultury

- 05.07. – godz. 11.00 – „Gegawisko” – artystyczne prezentacje dzieci
- 12.07. – godz. 11.00 – Zabawy teatralne dla dzieci w plenerze
- 19.07. – godz. 17.00 – Dyskoteka dla młodzieży – od 12 – 15 lat
- 26.07. – godz. 11.00 Zabawy plastyczne w plenerze
- 02.08. – godz. 17.00 Dyskoteka dla młodzieży – od 12 do 15 lat
- 09.08. – godz. 9.00 Wycieczka autokarowa
- 16.08. – godz. 17.00 Dyskoteka dla młodzieży – od 12 do 15 lat
- 23.08. – godz. 11.00 Zabawy muzyczne w plenerze
- 30.08. – godz. 17.00 Dyskoteka dla młodzieży – od 12 do 15 lat

KINO WAKACYJNE – wtorki i czwartki, godz. 10.00:

- 04.07. – KSIAŻĘ EGIPITU
- 06.07. – ASTERIX I OBELIX contra CEZAR
- 11.07. – ŚWINKA W MIEŚCIE
- 13.07. – STAŁOWY GIGANT
- 20.07. – GWIEZDNE WOJNY – MROczne WIDMO
- 25.07. – TOY STORY 2
- 27.07. – ZAKOCHANI

MUZYCZNE PIĄTKI NAD WARTĄ – godz. 20.30:

- 07.07. – WOYTEK – rock
- 14.07. – COUNTRY NAD WARTĄ
- 21.07. – DIMITRIS – GRECKI ZORBA
- 28.07. – NADMIAR – blues
- 04.07. – ROBERTO ZUCARO – muzyka włoska
- 11.08. – JORGOS SCOLIAS I BRONEK DUŻY – jazz inspirowany folklorem
- 18.08. – ASO – rock
- 25.08. – Muzyka Taneczna (koncert laureatów) – LIMIT, PAGOST, HOLIDAY, BRACIA SZYDŁOWSKY

KRESKA
 EUGENIUSZA FERSTERA



Bogna Mierzejewska - Uramowa

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Osiewicz Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

NA OKŁADCE: LESZEK ŻŁOTOWSKI CZŁONEK KLUBU ŻEGLARSKIEGO "ODLEWNIK" W ŚREMIE



2000 DNÍ ŠREMU

Foto: D. Žabiński



Nowy adres:
Psarskie
ul. Sikorskiego 98
tel./fax 28 30 216
tel. 0602 494 350
e-mail: wigo@pro.onet.pl



Wigo

Pracownia Informatyczno-graficzna

skanowanie (skaner bębnowy)
fotonaświetlanie
przygotowanie do druku